Dziś 12 stronnic

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7571 | Lwów, czwartek 15 października 1925. | Rok XVI.

Za wstrzymaniem podwyżki czynszów oświadczyła się Rada miejska.

Tragiczna przerwa w procesie Steigera.

Ujęcie słynnego Panicza w Gnieźnie?



NARZECZONY Z KRZYWEM OBLICZEM.
(Do artykułu na str. 8).

Grupa Forda udzieli Polsce pożyczki?

Kapitał amer. pragnie finansowego wzmocnienia Polski.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 października. (Z) Z Nowego Jorku donoszą. W amerykańskich kołach gospodarczych żywo omawiana jest kwestja powiększenia kapitału Banku Polskiego. Wiadomości o tem mają dużo cech prawdopodobieństwa, ponieważ w interesie kapitalistów amerykańskich leży wzmocnienie Polski, która stała się obecnie dobrym odbiorcą rozmaitych towarów amerykańskich. Przypuszczają, iż grupa członków banku Forda ma zamiar udzielić pożyczek Polsce, Rumunji i Anstrji, tj. tym wszystkim państwom europejskim, które potrzebują szybkiego, lecz stosunkowo niewielkiego kredytu.

Udział kapitału amerykańskiego w rozbudowie polskich linji kolejowych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13. października. (Z) Dowiadujemy się, że rokowania przygotowawcze o udział kapitału amerykańskiego w rozbudowie polskich linji kolejowych dobiegają końca. Obecnie chodzi o opracowanie aktu opcyjnego, który jednak może być podpisany dopiero po uchwale Sejmu, zgadzającej się na tego rodzaju transakcję. W sprawach tych premjer Grabski odbędzie dziś konferencję z posłem Stanów Zj. p. Stetsonem.

Kongres mniejszości narodowych rozpoczął obrady w Genewie.

Genewa, 13 października. (Tel. G. P.) Dnia 15 bm. rozpoczyna się kongres mniejszości narodowych. Na kongresie będzie reprezentowanych przeszło 30 grup narodowościowych, 14 różnych państw oraz 12 narodów, liczących około 30 miljonów. Dotychczas zgłosiły udział mniejszości: niemiecka, polska, litewska, duńska, słoweńska, ukraińska, ruska, białoruska, wendeńska, Rusinów karpackich, węgierska, żydowska i szwedzka.

Rewolucja z powodu podwyżki czynszów.

Nowy Jork, 13 paźdz. (Tel. G. P.) „United Press". W Panamie wybuchły w związku z podwyższeniem czynszów niepokoje, podczas których tłum został rozpędzony przez policjantów strzałami rewolwerowymi. Rząd panamski wezwał pomocy Stanów Zj., który wysłał ze strefy kanałowej trzy bataljony wojska do Panamy. Mimo ogłoszenia stanu oblężenia, urządzony został z okazji pogrzebu jednej z ofiar olbrzymi pochód demonstracyjny, a nadto proklamowano strajk ogólny. Sytuacja uważana jest za poważną.

Powrót z Waszyngtonu.

Amerykańskie „pięciolecie próby" dla Francji sukcesem ministra Caillaux.

(Od naszego korespondenta.)

Paryż, w październiku.

Ostatnie dni pobytu p. Caillaux w Waszyngtonie przyniosły interesujące wydarzenia. Po wojnie podjazdowej pierwszych dni wyłonienia wspólnej podkomisji, mającej doprowadzić do porozumienia, układ zawarty w łonie tej podkomisji z zastrzeżeniem zatwierdzenia przez prezydenta Coolidge'a, przyjęcie warunków tego układu przez p. Caillaux wbrew opinji członków delegacji francuskiej, rzekoma nie dyskrecja dziennikarza z „Quotidiena", będącego mężem zaufania p. Caillaux, która obala cały układ, dementi i odmowne stanowisko delegacji amerykańskiej, wreszcie prowizorjum, polegające na przyjęciu przez Amerykan rocznych rat w wysokości 40 miljonów dolarów na przeciąg pięciolecia — oto resumé wydarzeń waszyngtońskich!

Jakie z tego wyciągnąć konkluzje? Czy Amerykanie rzeczywiście stanęli na stanowisku Szajlcka, usiłując dla zaspokojenia swych pretensji wykroić część żywego ciała francuskiego? Tak możnaby wnosić z głosów prasy francuskiej. Jednak prasa ta zajmuje w tym wypadku stanowisko nazbyt subjektywne. Przeliczne argumenty natury uczuciowej, które wytaczają Francuzi przeciwko stanowisku amerykańskiemu są aż nazbyt wzruszające! Ale argumenty te nie przemawiają do umysłowości anglosaskiej, nie mogą jej żadną miarą przekonać.

Czy p. Caillaux zrobiłby dobrze, gdyby posłuchał rady większości publicystów i dziennikarzy francuskich i zerwał rokowania? Należy w to wątpić. Dług francuski nie zredukowałby się przez to ani o centyma, natomiast szajlokizm amerykański uzyskałby większe pole do działania.

Ale kwestje drobiazgowych i skomplikowanych rozrachunków francusko-amerykańskich nie mogą zainteresować czytelnika polskiego. Trzeba więc postarać się z rokowań waszyngtońskich wyciągnąć ogólniejsze konkluzje. Postaramy się wykazać, że można z nich wyciągnąć również konkluzie natury politycznej.

Odrzucona polityka Szajloka.

Przedewszystkiem streścimy wynik podróży waszyngtońskiej francuskiego ministra finansów. Pozytywny sukces Francuzów stanowi następujące oświadczenie, złożone przez p. Meltona imieniem komisji amerykańskiej: „Obie komisje przyjmują bez zastrzeżeń, że jedyną podstawą rokowań, stosowną dla obu narodów, stanowi zasada uregulowania wypłat, w sposób uwzględniający zdolność płatniczą Francji". A więc Ameryka uznaje, że nie może postawić żądań, któreby przekraczały to, co Francja może zapłacić. Polityka Szajloka zostaje odrzucona! Ale p. Melton dodaje następujące zastrzeżenie: „Komisje nie zgadzają się jednakże w kwestji zdolności francuskiej uskuteczniania w przyszłości wypłat, któreby nie zagrażały strukturze społecznej i ekonomicznej Francji". Amerykanie przyznają więc, że w teraźniejszości zdolność płatnicza Francji jest ograniczona. Uważają jednak, że w przyszłości będzie ona większa, niż obecnie. Dlatego dyskusja kwestji przyszłych wypłat została odłożona na całych pięć lat. Ten okres czasu wystarczy dla stwierdzenia prawdziwości tezy amerykańskiej. Najbliższe pięciolecie musi wykazać, czy położenie gospodarcze Francji i Europy istotnie będzie się poprawiać w takim stopniu, że zdolność płatnicza Francji stanie się coraz większa.

Przewidywania na r. 1930.

Problemy, które omawiano w Waszyngtonie nie są więc wyłącznie natury finansowej. Z za propozycji: „War Lebt Commission" wyłania się amerykańska koncepcja stosunków europejskich w r. 1930. Amerykanie przewidują, że do tego czasu trudności, będące wynikiem wojny światowej zostaną już całkowicie usunięte. W toku rokowań dawali nawet wyraz przekonaniu, że sytuacja gospodarcza Francji będzie świetna w przyszłości i że płacenie przez Francuzów sum przekraczających 100 miljonów dolarów rocznie nie będzie dla nich przedstawiało najmniejszych trudności.

Problemy gospodarcze i polityczne stanowią oczywiście nierozdzielny splot. Pragnąc uregulować spłacenie długów w ciągu 65-ciu lat, a więc aż do r. 1990 (czy ta cyfra nie przeraża czytelników?), Amerykanie wierzą w długoletni okres pokoju w Europie. Wiedzą bowiem dobrze, że nie tylko wybuch nowej wojny, ale nawet jej niebezpieczeństwo zachwieje ich tezę o nieustannie wzrastającej zdolności płatniczej Francji.

Pięć lat próby.

Amerykanie nie są ludźmi naiwnymi. Położenie Europy w chwili obecnej nie potwierdza w całości ich koncepcji. Niebezpieczeństwo wojny nie przestało być aktualne. Dlatego udzielili Francji pięć lat oczekiwania i — próby. Rząd prezydenta Coolidge'a sądzi jednak, że to pięciolecie przyniesie sukces ich koncepcji. Przytem Oncle Sahm pacyfista nie ogranicza się do udzielania narodom europejskim platonicznych napomnień. Wywiera on na nie skuteczny nacisk, aby prowadziły rozsądną politykę, tj. żyły w pokoju i płaciły regularnie umówione raty.

To stanowisko nie tylko demagogicznego — jak mówią — senatora Borah'a, ale także znakomitego męża stanu, znanego nam dobrze ze swej wielkiej misji humanitarnej, Herberta Hoovera, a zapewne także milczącego dyplomatycznie w Białym Domu Ojca Coolidge'a, szczególnie drażni Francuzów. Zarzucają oni Amerykanom, że pragną z Francji zrobić swoją kolonję. Francuzi pragną — i oczywiście mają w tem całą rację po swej stronie — zachować za wszelką cenę niezawisłość polityczną i gospodarczą. Przykra to rzecz, że wielki i zwycięzki naród mógł się znaleść w takiej sytuacji.

Ale sugestje amerykańskie mogą się rozwijać w sposób dwojaki, w formie brutalnej, jak tego chce senator Borah, oraz taktownie, dyskretnie, jak to czynią wytrawni ministrowie, kierujący polityką Stanów. Jest różnica między temi dwiema formami i druga z nich nie może razić drażliwych Bullów. W dodatku sugestje te napotykają we Francji pokrewne tendencje, że tylko rzucimy nazwisko Caillaux, głównego aktora dramatu waszyngtońskiego.

Pięciolecie próby udzielone przez Amerykanów Francuzom stanowić tedy będzie okres czasu, przeznaczony na to, aby dojrzały i odniosły sukces ideje Caillaux. Amerykanie będą czekali, aż Francja przeprowadzi sanację wewnętrzną i porozumienie z byłymi nieprzyjaciółmi. Wynik rokowań waszyngtońskich stanowi więc duży sukces p. Caillaux i radykalizmu francuskiego, pomimo że problem długów nie został rozwiązany. Oto z czem wraca Caillaux z Waszyngtonu. Ale czy rzeczywiście Europa w r. 1930 będzie wyglądała tak, jak to sobie wyobrażają w otoczeniu prezydenta Coolidge'a? Czy przesilenie powojenne będzie już wtedy należało do dziedziny przeszłości? Czy „blok kontynentalny" będzie urzeczywistniony? A może nacjonaliści niemieccy zburzą subtelne plany p. Caillaux i polityków waszyngtońskich? Bóg to wie!...

Krzewski.

Rząd pracuje nad poprawą finansów a w Sejmie tworzą się kombinacje przesileniowe.

Konferencje p. Premjera Grabskiego. — Rokowania o pożyczkę i dzierżawę monopolów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13. października. (Z). Uchwała konwentu seniorów, która odroczyła dyskusję nad expose premjera i spowodowała zastój w obradach nad projektami sensacyjnymi rządu, wywołała w kołach politycznych — jak już kilkakrotnie rejestrowaliśmy —

konsternację.

Niedawno pojawiły się pogłoski, że powstał projekt, **aby premjer Grabski podał się do dymisji** przy ofiarowaniu misji stworzenia gabinetu min. Skrzyńskiemu, aby podtrzymać jego pozycję w Locarno. Taka sytuacja mogłaby trwać tylko do ukończenia konferencji w Locarno, poczem min. Skrzyński zrzekłby się misji, a Prezydent Rzpltej powierzyłby ją ponownie p. Wł. Grabskiemu.

Dziś powstaje znów inna kombinacja pod hasłem

sojuszu Piastowców z lewicą.

W kołach poselskich w rozmowach kuluarowych opowiadają, że **Piast czułby się na siłach stworzenia rządu z lewicą.**

Tak kombinuje Sejm. Tymczasem **rząd p. Grabskiego ciężko pracuje.** Premjer zajmuje się od kilku dni bardzo forsownie dyskusjami i konferencjami na temat pożyczek zagranicznych. Dzisiaj premjer odbył dłuższą konferencję z posłem Stanów Zj. p. Stetsonem, a następnie przyjął posłów: Chądzyńskiego i Popiela. Pod wieczór konferował z dyrektorem dep. M. S. Z. drem Baderem w sprawach zagranicznych. Korespondent Wasz z kół rządowych co do sytuacji w Locarno otrzymał informację, że **sytuacja nie daje powodów do pesymizmu.**

Następnie premjer konferował z prezesem Steczkowskim na temat rozdziału kredytów gospodarczych, poczem udał się do Belwederu. Wizyta ta miała **charakter raczej prywatny,** przyczem — rzecz prosta — poruszono szereg aktualnych zagadnień.

Późnym wieczorem w kołach parlamentarnych rozeszły się pogłoski, że **rokowania o wydzierżawienie monopolu spirytusowego dobiegają końca.** Pewne jest, że **rokowania toczą się między rządem polskim a grupą finansową Rotszyldów wiedeńskich.**

Włoskie wolnomularstwo poddaje się państwu.

Loże włoskie zawieszają działalność.

Rzym, 13 października. (Tel. G. P.) **Wielki Mistrz włoskiego wolnomularstwa wydał okolnik, w którym oświadcza, że posłuszeństwo wobec państwa jest jedną z zasad wolnomularskich i wobec tego wolnomularstwo ma zachować się z całym szacunkiem wobec wydanych rozporządzeń. Jednocześnie zarządza, że wszystkie loże we Włoszech i kolonjach mają zaniechać wszelkiej pracy.**

Zaczął się „tydzień wschodni“ w Locarno.

Konferencje min. Skrzyńskiego z Lutherem i Stresemannem.

Warszawa, 13. października. (Z). Z Locarno donoszą, że tydzień bieżący nazywają dyplomaci i dziennikarze w Locarno **tygodniem wschodnim** ze względu na dominującą w nim rolę paktu wschodniego. W kołach niemieckich po rozmowie min. Skrzyńskiego ze Stresemannem i Lutherem panował optymizm, natomiast **w kołach francuskich daje się odczuć silne niezadowolenie z powodu nieustępliwości Niemców.**

Locarno, 13. października. (Tel. G. P.). Szwajc. Ag. Telegr. Dzisiejsze plenarne posiedzenie konferencji trwało od godz. 5—6. Po skończonem posiedzeniu wydano następujący komunikat:

Na posiedzeniu 13. bm. przyjęto do wiadomości sprawozdanie prawników, dotyczące prac rewizyjnych i mające na celu **przygotowanie ostatniej redakcji tekstu patku bezpieczeństwa.** Co do większej części tekstu osiągnięto porozumienie. Debatę nad kilku punktami odłożono na później. Posiedzenie następne odbędzie 14. bm. o 5. popoł.

Locarno, 13. października. (Tel. G. P.) Dnia 13. bm. przedpołudniem odbyła się narada delegacji niemieckiej i polskiej w sprawie paktu wschodniego, która, sądząc po dotychczasowym stanie rzeczy, będzie wymagał dłuższych rokowań.

Paryż, 13. października. (Tel. G. P.) Korespondent Havasa donosi z Locarno, że jutrzejsza konferencja poświęcona będzie badaniu projektu paktu bezpieczeństwa, zastrzegającego formalne prawo interwencji Francji dla zagwarantowania traktatów arbitrażowych na wschodzie.

MINISTER SKRZYŃSKI ZACHOROWAŁ.

Locarno, 13 paźdz. (Tel. G. P.) **Minister Skrzyński zachorował na zapalenie gardła.** Należy się jednak spodziewać, że nie przeszkodzi mu to w odbyciu narad z Lutherem i Stresemannem.

Czy zwycięstwo Niemiec?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 października. (Z) Dzisiejsze berlińskie dzienniki poranne donoszą z Locarno, że w sprawie art. 16 paktu Ligi Narodów **doszło między delegacjami mocarstw do porozumienia na podstawach następujących:**

Anglja, Francja, Belgja i Włochy **złożą oświadczenie, że godzą się na ewentualne zwolnienie Niemiec od obowiązującego wszystkich członków Ligi udziału w zbiorowem zastosowaniu sankcji militarnych i gospodarczych względem państwa wywołującego konflikt.** To samo dotyczy **prawa przemarszu wojsk obcych** przez terytorjum Niemiec. Decyzję swoją Rada Ligi Narodów umotywować może wyjątkowem położeniem Niemiec zarówno pod względem strategicznym jak i ekonomicznym, jako państwa znajdującego się w ośrodku Europy.

Jeśli wiadomość ta odpowiada istotnie prawdzie, na co niestety wskazują depesze paryskie, byłoby to wielkiem zwycięstwem Niemiec. W razie napadu Niemiec na Polskę, Francja nie mogłaby pospieszyć nam z pomocą

—o—

Trocki próbuje zwabić dolarki.

Berlin, 13. października. (Tel. G. P.). Sensacją polityczną w prasie amerykańskiej jest artykuł Trockiego, rozesłany dziennikarzom za pośrednictwem jednej z wielkich ajencyj amerykańskich. Trocki w wymownych słowach przedstawia konieczność współpracy kapitału amerykańskiego na rynku sowieckim. Pisze on, że wielkie zapasy złota, które posiadają Stany Zj., nie mogą znaleźć na miejscu pożytecznego zastosowania w St. Zjed. i zamiast być czynnikiem wzmagającym produkcję, mogą się stać hamulcem życia gospodarczego. Kapitał amerykański poszukuje rynków. Najbardziej korzystnym rynkiem są Sowiety.

Bestjalstwa litewskich oprawców.

Kowno, 13 paźdz. (Tel. G. P.) Poseł polski do sejmu kowieńskiego Rumpel złożył w sejmie interpelację z powodu katowania więźniów Polaków w więzieniach. W Rajancu policja litewska **znęcała się nad więźniami Polakami,** przez cały szereg dni zmniejszała im rację żywnościową i traktowała ich na równi z przestępcami kryminalnymi. **Dwóch więźniów Polaków pobito do omdlenia.**

Strajk komunistyczny w Paryżu.

Paryż, 13 paźdz. (Tel. G. P.) Donoszą o częściowem trwaniu ruchu strajkowego wśród personalu omnibusów samochodowych tramwajów. Strajkujących zastąpiono ochotnikami. Służba odbywa się normalnie. Zarządzenia policyjne trwają dalej

—o—

DYMISJA MINISTRA WOJNY STANÓW ZJEDN.

Londyn, 13 paźdz. (Tel. G. P.) Reuter donosi z Waszyngtonu, że sekretarz stanu dla spraw wojny Weeks wręczył dziś prośbę o dymisję, której przyczyną jest zły stan zdrowia.

—o—

DEPUTOWANI FRANCUSCY W KATOWICACH I KRAKOWIE.

Katowice, 13. października. (Tel. G. P.) Parlamentarzyści francuscy zwiedzili szereg fabryk, które wzbudziły u nich podziw.

Kraków, 13. października. (Tel. G. P.) Dziś o godz. 10 przedpoł. przyjechała tu wycieczka parlamentarzystów francuskich, uroczyście witana przez przedstawicieli władz.

—o—

OTWARCIE KONFERENCJI POLSKO-LITEWSKIEJ.

Lugano, 13. października. (Tel. G. P.) 13. bm. odbyło się pierwsze posiedzenie konferencji polsko-litewskiej, w Hotelu Bristol, pod przewodnictwem min. Wasilewskiego

—o—

KLĘSKA FRANCUZÓW W SYRJI.

Jerozolima, 13. października. (Tel. G. P.) Z Damaszku donoszą, że szczep Beduinów zdobył miasto Hama, którego broniło 700 Francuzów. **Ataki Beduinów na Aleppo nie udały się.**

—o—

ZAMKNIĘCIE STOCZNI GDAŃSKIEJ.

Gdańsk, 13. października. (Tel. G. P.) Dyrekcja stoczni gdańskiej ogłasza, że z powodu ustawicznych strajków i zatargów z robotnikami, przedsiębiorstwo to zostanie w najbliższych dniach zamknięte.

—o—

OLBRZYMIE DEFRAUDACJE W BANKU RZESZY.

Berlin, 13. października. (Tel. G. P.) „Voss. Ztg.“ donosi, że w Banku Rzeszy wykryte zostały nadużycia, dochodzące pół miljona mk. Jeden z kąsjerów został aresztowany

—o—

Wybuch w laboratorjum pyrotechnicznem.

Podoficer i trzej szeregowcy ofiarami eksplozji.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 października. (Z) Wczoraj o godz. 5 popołudniu w laboratorjum pyrotechnicznem w szkole zbrojmistrzów **nastąpił wybuch** podczas próby prochu, przy której był zajęty kapral Leszczyński i obecni trzej uczniowie szeregowcy. Nagrzaną próbówkę zawierającą proch **wydobyto zapóźno z naczynia z olejem,** którym doprowadzono ją do wysokiej temperatury. Nagle z próbówki wydobył się ostry zapach siarki, a w parę sekund później ognisty język. Kapral Leszczyński poskoczył, by próbówkę usunać, lecz nie zdążył: szkło prysnęło, płomień buchnął szerokim snopem, pękła nietylko próbówka zawierająca proch, ale i naczynie z olejem. Cały ten nabój wrzątku, ognia i odłamków **otrzymał w sama twarz kapral Leszczyński i trzej szeregowcy.**

Natychmiast zawezwano pogotowie komendy miasta, które zabrało nieszczęsnego podoficera do szpitala, zaś trzy inne ofiary mniej pokaleczone po opatrunku zostawiono na miejscu. Żandarmerja prowadzi śledztwo, kto winien nieszczęściu

Rada miejska oświadczyła się jednogłośnie

za wstrzymaniem automatycznej zwyżki czynszów.

Ojcowie miasta tą rezolucją dali dowód, że leży im na sercu dobro ogółu ludności.

Lwów, 14 października.

(jp) Jak było do przewidzenia, wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej, poświęcone sprawie **nowelizacji ustawy o chronie lokatorów** miało przebieg bardzo burzliwy, głównie dzięki silnie obsadzonej galerji, która nie zawsze rozumiejąc merytoryczne wywody mowców, dawała krzykiem wyraz swoim sympatjom i antypatjom.

Na sali natomiast

dyskusja toczyła sie rzeczowo

a jakkolwiek poglądy ścierały się dość silnie, jednak cechowała wszystkie wywody **rzeczywista troska o zajęcie takiego stanowiska, które byłoby naprawdę zgodne z interesem ogółu i interesem państwa**

Na wstępie posiedzenia prezydent **Neumann** poświęcił gorące

wspomnienie żałobne

zmarłemu w dniu wczorajszym długoletniemu i zasłużonemu członkowi Rady miejskiej **śp. Józefowi Wczelakowi.** Prezydent podkreślił, że jakkolwiek śp. Zmarły pochodził z obczyzny, jednak pokochał nasz kraj i nasze miasto i był dobrym obywatelem, a przez lat 20 zasiadając w reprezentacji miasta pracował gorliwie w rozmaitych sekcjach i komisjach, zaś jako przemysłowiec przyczynił się wydatnie do rozwoju ekonomicznego kraju. Obecni przez powstanie oddali hołd pamięci śp. Zmarłego.

Następnie przed porządkiem dziennym r. dr. Hersztal zainterpelował prezydjum w sprawie wystawionych list sędziów przysięgłych, do których **nie wciągnięto pracowników gminnych.** Mowca zwraca uwagę, że jest to ograniczenie praw obywatelskich tych pracowników. Prez. Neumann odpowiedział, że przedłużony został termin reklamacyjny i **niewciągniętym przysługuje prawo odniesienia się do komisji reklamacyjnej.**

Podczas tego przemówienia na galerji trwał

rumor i hałas

i domagano się otwarcia drugiej galerji. Po zarządzeniu prezydenta i druga galerja wypełniła się po brzegi, a obie przez cały czas trwania posiedzenia brały burzliwy udział w obradach, oklasku-

jąc mówców oświadczających się za radykalną nowelizacją ustawy, zaś wznosząc głośne protesty przeciw umiarkowańszym projektom.

W tej atmosferze referent **dr. Sokal** z niezamąconym spokojem przedstawił koleje, jakie przeszedł **wniosek r. Bubera.** postawiony na posiedzeniu dnia 17-go września, domagający się, aby **Rada miejska wniosła do Sejmu i Rządu petycję z żądaniem nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów** w tym kierunku, aby zostały **wstrzymane dalsze automatyczne zwyżki czynszów** oraz wprowadzone **moratorjum** co do awizacji lokatora, który z powodu złych stounków materjalnych nie płaci czynszu.

Komisja mieszkaniowa oraz wyłoniony z niej subkomitet odbyły w tej sprawie kilka posiedzeń, na których po dyskusji **odrzucono na wniosek r. dr. Bubera i analogiczny r. dr. Hersztala, natomiast przyjęto wniosek referenta,** który pozostawia **niezmienione działanie ustawy o automatycznej zwyżce czynszów co kwartał,** natomiast ze względu na obecny kryzys ekonomiczny żąda zmiany par. 11 ustawy w tym kierunku, aby sąd mógł w razie niezapłacenia przez lokatora czynszu przez 2 miesiące przerwać postępowanie o awizację lokatora na 3 miesiące. Referent uzasadniał swój wniosek tem, że nie można robić wyłomu w istniejących ustawach tylko dla płatności czynszowych, jeśli inne płatności mimo kryzysu ekonomicznego nie podlegają moratorjum. W dalszym ciągu przedstawił referent, że komisja wyraziła obawę, iż projektowana przez lewicę nowelizacja wpłynęłaby znowu na zwiększenie zastoju budowlanego.

W dyskusji r. **dr. Buber** stawał w obronie swego wniosku, przyczem powoływał się na to, że **ustawa o progresji czynszowej była uchwalona w nadziei na polepszenie się stosunków ekonomicznych,** a gdy ta nadzieja zawiodła, **nie jest obecnie na czasie i winna ulec zmianie.**

Dr. Hersztal przemawiał w podobnym duchu.

Dr. Dwernicki przedstawił wniosek kompromisowy, aby przyjąć wniosek dra Bubera z tem ograniczeniem, że zwyżka automatyczna nie będzie zniesiona, ale zasuspendowana na rok, to jest do stycznia 1927 wyłącznie.

Po przemówieniu r. Thulliego i dr. Löwenherza nastąpiła narada wszystkich klubów radzieckich, poczem r. **Włodzimirski** oświadczył, że wynikiem porozumienia jest wniosek, aby **wstrzymać podwyżkę automatyczną czynszów na 1 rok od 1. stycznia 1926 do stycznia 1927,** natomiast 11 par. ustawy pozostawić niezmienionym.

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie, jak również rezolucję sen. Thulliego, aby prezydjum odniosło się do Rządu, Sejmu i Senatu z wezwaniem, aby ratował ludność przed grożącą ruiną gospodarczą przez udzielanie kredytów i wprowadzenie potanienia artykułów pierwszej potrzeby, poczem o godzinie 10.30 prezydent Neumann zamknął posiedzenie.

——o——

Samobójstwo znanego urzędnika

Niepowodzenia życiowe wepchnęły w rękę broń śmiercionośną człowiekowi ogólnie cenionemu i lubianemu.

Lwów, 14. października.

(—). Przedwczoraj wieczorem do jednego z hoteli lwowskich przyszedł znany we Lwowie urzędnik konceptowy Magistratu lwowskiego, zajęty w Departamencie IV. dr. Tadeusz **Siokało** i zajął pokój oficynowy. Gdy do południa nie opuszczał hotelu, zaniepokojona służba hotelowa wezwała ślusarza, ponieważ drzwi były od wewnątrz zamknięte na klucz.

Po otworzeniu drzwi oczom wchodzących przedstawił się **zgrozą przejmujący widok.** Na łóżku leżały już

martwe zwłoki

dr. Siokały. Denat w pozycji siedzącej **strzelił sobie w prawą skroń z rewolweru,** poczem pochylił się na łóżku, tak, że nogi zesunęły się pod łóżko, a rewolwer upadł na ziemię. Huku wystrzału nikt nie słyszał.

Zawiadomiono natychmiast Komendę policji oraz sąd o wypadku. Wkrótce przybyła komisja sądowo-lekarska oraz z ramienia policji asp. Kafliński. Denat pozostawił

list do rodziny,

w którym wyjaśnia, że przyczyną rozpaczliwego kroku są jego **niepowodzenia życiowe.** Na polecenie komisji zwłoki zabrano do instytutu medycyny sądowej.

Śp. dr. Tadeusz Sikora był **wzorowym urzędnikiem, dobrym kolegą,** a wśród publiczności, która wiele miała spraw w IV. Departamencie (wojskowym i konskrypcyjnym) dzięki niezwykłemu taktowi i uprzejmości **cieszył się dużą sympatją i szacunkiem.** To też tragiczny zgon jego wywołał wczoraj **w naszem mieście szczery żal.**

Niedola naiwnego pana Zygmunta.

Nieufny „Słoweniec“ i przebiegły „żyd“. — Ofiara daje się „nabić w butelkę“ i za bezwartościowy zegarek zapłacił przeszło 500 zł.

Lwów, 14. października.

(—). Mimo **szeregu oszustw,** popełnianych przez osobników, trudniących się **pokątnem jubilerstwem,** których ofiarą padł już cały szereg ludzi, w dalszym jeszcze ciągu trafiają się osoby, **nawet ze sfer inteligentnych,** które mimo ostrzeżeń w prasie, wdają się w interesy z tymi osobnikami, padając ofiarą zwyczajnego oszustwa.

Oto wczoraj wieczorem na ulicy Legjonów, w sieniach realności, gdzie się mieści giełda zbożowa, do urzędnika firmy Begleiter i Menkes, ul. Kościuszki 6, p. Zygmunta **Wassera** przystąpili jacyś dwaj nieznani osobnicy, z których jeden mówił

po słoweńsku.

Żywo gestykulując ów „Słoweniec“ oświadczył, że z powodu braku gotówki, zmuszony do wyjazdu, sprzedaje złoty zegarek z łańcuszkiem owemu drugiemu osobnikowi, ponieważ jest to jednak żyd, a on żydowi nie ufa, więc prosi o zbadaniem ofiarowanych mu dolarów.

Osobnik drugi, który odgrywał rolę „żyda“, energicznie począł namawiać p. Wassera, by szybko zapłacił za ów zegarek 100 dolarów, bo to jest „mecyje“, a on mu zaraz zwróci pieniądze z zarobkiem. P. Wasser, jak zeznał na policji, wprawdzie nie łakomił się na ów zarobek, chciał tylko

wyświadczyć grzeczność

owemu kupcowi i całą posiadaną przez siebie gotówkę, a mianowicie 50 dolarów i 200 zł. wręczył owemu „Słoweńcowi“, od którego otrzymał zegarek z łańcuszkiem i odprowadził go nawet do tramwaju.

Gdy powrócił za kilka minut na miejsce, gdzie kupiec ów miał oczekiwać na odbiór zegarka, już go nie zastał. Zdenerwowany, niemal płacząc, przybiegł p. Wasser na policję, gdzie doniósł o swojem nieszczęściu.

Potulny Lew i płaczliwy Lejba

w opresji trzech srogich zbójców.

Naśladowcy P. nicza zrabowali... 1 zł tego i poszli na wódkę. Trwożny Jockel zmienił się w chytrego Holmesa i po śladach doszedł do szynku, gdzie tryumfalnie ujęto złoczyńców.

Łańcut, 13 października.

(cl) Lejba Jockel, handlarz owoców w Łańcucie, jechał rano w towarzystwie woźnicy Stanisława Lwa z Łańcuta do pobliskiej Handzelówki. Snać **towarzystwo**

dzielnego Lwa

tak go napełniło otuchą, że nie myślał nawet o możliwości napadu jakiejś **bandy w rodzaju groźnego**

Mitkowskiego lub Panicza.

Nagle na zakręcie pojawiła się fura z 3 ludźmi. Gdy zbliżyła się do wozu Jockla, trójka nieznanych mu parobków zeskoczyła żywo z fury z kijami w ręku i jeden z nich zakomenderował do Lwa: „Ty złaź z wozu, a my się do żyda weźmiemy“.

Przerażony Lew,

nie pomny odwagi jaka go jako lwa cechować powinna, posłusznie zlazł i z batogiem w ręku pokornie stanął koło koni. Napastnicy poczęli grozić Jocklowi, żądając gotówki. Gdy argumenty słowne nie pomagały, rabusie poczęli bić nieszczęśliwego Jockla. Płacząc zapewniał, iż gotówki nie wziął ze sobą. Wkońcu napastnicy żądali cokolwiek

jako odczepnego.

Jockel zwrócił się do Lwa z prośbą o pożyczkę. Ten wyjął z kieszeni cały swój majątek, dwie 50-groszówki i wręczył płaczącemu Jocklowi. Bandyci widząc, że więcej nie wyduszą, zadowolili się jednym złotym i odjechali w kierunku Łańcuta.

Jockel nieznacznie ruszył za nimi. Przeczucie go nie myliło. Przyjechawszy do miasta, ujrzał raczących się koło szynku swoich dręczycieli i zawołał policję.

Trójka bandytów w osobach Konstantego Kusza, Walentego Wąsacza i Wojciecha Dykiela osadzoną została w więzieniu.

——o——

NOWE FAŁSZYWE 20-ZŁOTÓWKI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 października. (Z) W oddziałach Banku Polskiego w Warszawie i Białymstoku pojawiły się nowe typy fałszowanych banknotów 20-złotowych.

——o——

WIELKA KRADZIEŻ W PORCIE MODLIŃSKIM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 października. (Z) W Modlinie w porcie wojennym popełniono większa kradzież. Mianowicie włamywacze dostali się do kancelarji wojskowej komisji gospodarczej i zrabowali większą kasetkę ogniotrwałą, zawierającą około 5 tys. zł.

——o——

Z operetki.

„JEJ WYSOKOŚĆ TANCERKA“.

Lwów, 14. października.

Wykonanej wczoraj po raz pierwszy operetce Waltera Goetzego p. t. „Jej Wysokość Tancerka“ towarzyszyło bardzo znaczne powodzenie. Stwierdzając, że nie brakło sukcesów, serdecznych często oklasków i że w audytorjum zapanował niezwykle wesoły nastrój, wypada wspomnieć przedewszystkiem o niektórych wybornych kreacjach, gdyż dziełu samemu przyznać można zaledwie tak zwany succés d'estime“. Libretto nie odznacza się pomysłowością nieprzeciętną, (nazwiska autora tekstu afisz nie podaje), a muzyka Goetzego, aczkolwiek melodyjna wprowadza niejednokrotnie tematy, po części już znane w przybliżeniu i w innych nowoczesnych operetkach opracowane w podatny sposób. Reasumując te wrażenia, mimo pewnych zalet melodyki i kilku epizodów dowcipnie ułożonych, o oryginalność pomysłów z okazji wczorajszej premjery mówić nie można.

Wyborne kreacje — o których powyżej wspomniałem — zawdzięczała licznie zgromadzona w Teatrze Nowości publiczność w pierwszym rzędzie pp. Meli Grabowskiej, Halinie Rapackiej i Michałowi Tatrzańskiemu (świetna gra tego znakomitego artysty podtrzymywała powodzenie całego aktu III-go), a niemniej też pp. Wacławowi Sowińskiemu i Kazimierzowi Ostrowskiemu.

Doskonale wykonane tańce, staranna reżyserja i urządzenie sceny w II i III odsłonie bardzo efektownie przyczyniły się również do powodzenia wtorkowego wieczoru. Dyrygował p. T. Seredyński. O librecie obfitem w sytuacje zbyt nieprawdopodobne, o charakterze muzyki i kreacjach naszych artystów napiszę szczegółowo w następnym numerze. (f. n.)

——o——

Tragiczna przerwa w procesie Steigera.

Nagły zgon sędziego przysięgłego w gmachu sądowym.

Śp. dyrektor Zygmunt Szulakiewicz ofiarą sklerozy. — Odroczenie rozprawy do środy. — Przygnębiające wrażenie niespodzianego zgonu.

Lwów, 14 października.

Apel przewodniczącego Trybunału s. s. o. Frankego, skierowany onegdaj ku sędziom przysięgłym, ażeby zjawiali się do rozprawy punktualnie, zgromadził wczoraj wszystkich sędziów przysięgłych już na długo przed godziną 9-tą rano.

Jeden z ostatnich przybył na kwadrans przed godz. 9. **sędzia przysięgły Zygmunt Szulakiewicz, dyrektor Towarzystwa naftowego.** Zaledwie stanął w małej salce, dzielącej salę rozpraw od sali posiedzeń, **uczuł się nagle niezdrowym i w oczach kilku sędziów**

począł się chwiać

na nogach. Obecni podbiegli do padającego i ująwszy go pod ramiona, zaprowadzili do sali obrad, **gdzie go usadowili na krześle.** Równocześnie rzucono się na poszukiwanie lekarze. **Niestety, upływały minuty za minutami,**

chory konał

w oczach wszystkich, a poszukiwania były długo bezowocne. Ze zrozumiałych względów wszyscy obecni oczekiwali najszybszego przybycia w pierwszym rzędzie

lekarza więziennego.

Minął długi kwadrans, a **oczekiwania te okazały się nadaremne.** O godzinie 9 zdołano dotrzeć do telefonu prezydjalnego i uwiadomiono Pogotowie ratunkowe. **P. Szulakiewicz tymczasem wydawał**

ostatnie tchnienia.

Bezradni sędziowie, nie widząc znikąd ratunku lekarskiego, zdecydowali się sami utrzymać konającego przy życiu przynajmniej do przyjścia lekarza. Chorego **ułożono na stole i rozpięto mu odzież, cucąc go równocześnie zimną wodą.** Uwiadomione **Pogotowie ratunkowe przysłało natychmiast samochód,** w którym przyjechał lekarz Pogotowia wraz z sanitarjuszem. Było już jednak

zapóźno.

Śp. Szulakiewicz leżał już martwy na stole obrad. Przy zwłokach znajdował się lekarz więzienny dr. Niementowski.

Obydwaj lekarze stwierdzili u zmarłego

udar serca

na tle sklerozy. Wedle opinji ich **wszelki ratunek śp. Szulakiewicza był beznadziejny.**

W krótki czas po śmierci śp. Szulakiewicza przybyła do gmachu sądowego **wdowa po nim wraz z siostrzenicą p. Sławińską.** Obie kobiety w niemym żalu stwierdziły żałobną wiadomość, przyniesioną im przez wysłannika władzy policyjnej.

*

Fakt nagłej śmierci sędziego przysięgłego w okolicznościach tak niezwykłych wywarł na obecnych

przygnębiające wrażenie

Najsilniej odczuli ją **sędziowie przysięgli, którzy byli naocznymi świadkami tragicznego konania śp. Szulakiewicza.** Po krótkiej naradzie postanowili oni prosić Trybunał o

zawieszenie rozprawy

ze względu na smutny fakt niespodziewanej śmierci członka ławy przysięgłych w murach sądu. Sprawę przedstawiono przewodniczącemu Trybunału s. Frankemu, który **zgodził się z zapatrywaniem delegacji.**

Jeszcze przed przybyciem służby pogrzebowej zjawił się w sali rozpraw s. Franke i

ogłosił odroczenie rozprawy do dnia dzisiejszego godz. 9.

W grobowem milczeniu opuściła publiczność salę. Oskarżonego Steigera odprowadzono do więzienia.

O godz. 10 przybyła służba pogrzebowa i złożywszy ciało zmarłego na noszach, wyniosła je boczną bramą ze sądu do oczekującego wozu. Zwłoki śp. Szulakiewicza odwieziono do mieszkania.

Niesamowita sprawa.

Śmierć na ławie przysięgłych.

Lwów, 14. października.

Śp. Zygmunt Szulakiewicz, sędzia przysięgły w procesie Steigera, przybywszy wczoraj na rozprawę, zmarł tuż przed jej rozpoczęciem.

Kroniki sądu lwowskiego nie zapisały jeszcze podobnego zdarzenia. Po raz pierwszy zachrzęściała kosa śmierci w sali sędziów przysięgłych, zbierających się celem spełnienia obywatelskiego obowiązku.

Nic też dziwnego, że widok tej śmierci sprawił wprost piorunujące wrażenie. Ława przysięgłych prosiła o odroczenie dzisiejszej rozprawy, a trybunał zadośćuczynił życzeniu. W takich warunkach istotnie byłoby niepodobieństwem wnikać w zeznania, ważyć fakty, urabiać sobie obraz winy, czy niewinności.

Oczywiście tylko zabobon lub zacietrzewienie okultystyczne mogłyby dopatrzyć się jakiegoś tajemniczego związku między tragicznym wypadkiem a sprawą samą. Niemniej jednak cały dotychczasowy jej przebieg nabiera osobliwego charakteru, skutkiem wikłających się wkoło sprawy epizodycznych zdarzeń. Jakby szukały czarne moce zadośćuczynienia za to, że zamach spełzł na niczem, mnożąc szereg przygodnych bodaj ofiar. Do mogił Cechnowskiego i Botwina przybywa nowa, której pamięć przez ślepą igraszkę przypadku tak samo, jak co do tamtych, złączona pozostanie ze sprawą, przykuwającą dziś do siebie powszechne zajęcie.

Niesamowita sprawa — i cokolwiek powie się, dla zatarcia tego piętna, wrażenia niesamowitości nikt jej nie odejmie.

Co mówi Nemo:

Proces.

Proces zaczęty — staruszka Temida
Ślepa i głucha na rasowe walki,
W swej czułej wadze ma jednakie szalki
Dla Katolika zbrodni, czy dla Żyda.

Przedwczesne sądy zawsze są zwodnicze.
Głos tłumu tutaj na szalę nie padnie.
Prawda, ukryta choćby w sercu na dnie
Wkońcu pokaże wszystkim swe oblicze.

Temperamentu trza poskromić żywość,
Którego fala niechaj się zmłamie.
Kto mówi prawdę, a kto niecnie kłamie
Pozna patrząca w serce Sprawiedliwość.

Wielka eksplozja magnezji u fotografa.

4 osoby zabite, 20 ciężko rannych.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13. października. (Z) Z Rzymu donoszą: W pewnem tutejszem teli r fotog aficznem w czasie dokonywania zdjęć nastąpiła eksplozja magnezji. Pop rzony fotograf wybiegł na ulicę z kr yk e n, wywołu ąc zbiegowisko. Zaciekawiona publiczność udała się gromadnie do zakładu fotograficznego. chcąc zbadać przyczynę eksplozji. W tej chwili nastąpił wybu h ponowny, tym raz m z całego zapas magnezj w iloś i 40 kg. W, buch był ta silny, że całe atelier uległo zniszczeniu. przy zem cztery osoby poniosły śmierć na miejscu przeszło 20 zaś uległo ciężkim obrażeniom.

Pijany obywatel w Belwederze

wpraszał się na obiad do syna p. Prezydenta.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13. października.

Źle trzymający się na nogach jegomość wtargnął wczoraj w południe do Belwederu i gwałtownie zaczął się dobijać do kancelarji cywilnej.

Zapytany — czego sobie życzy, oświadczył, iż przybył na obiad, który ma wydać na jego cześć syn p. Prezydenta.

Pomylonego obywatela zabrano do komisarjatu, gdzie wkrótce zasnął. Po wytrzeźwieniu podał się za Józefa Osieckiego. O swej wizycie w Belwederze nie mógł sobie przypomnieć.

—o—

Chór akadem. polskich w Bułgarji.

Sofja, 13 paźdz. (Tel. G. P.) Chór studentów Uniw. krakowskiego, który dał onegdaj koncert w Widzyniu, przybył wczoraj do Sofji, powitany na dworcu przez posła polskiego, kolonję polską i liczną publiczność. Poselstwo polskie wydało na cześć gości przyjęcie. Członkowie chóru mają dać koncert.

Skandal w kierujących sferach ukraińskich.

Frymarczenie majątkiem fundacyjnym ś. p. ks. Fołysa.

Lwów, 14. października.

(W.) **Śp. ks. Józef Fołys,** proboszcz w Skniłowie **i b. poseł do parlamentu austr.** zmarł w r. 1917 w Wiedniu, zapisując cały majątek swój, składający się z 45 morgów pola, 10 morgów sadu z ogrodem i zabudowaniami, tudzież 19 morgów stawiska na szkołę sadowniczo-ogrodniczą

dla sierót wojennych gr. kat. obrządku,

narodowości ruskiej. Do zarządu tej fundacji miało być ustanowione kuratorjum, złożone z metropolity, delegatów towarzystw: „Silskij Hospodar“, „Proświta“, „Tow. Szewczenki“ i syna fundatora Michała, który jednak został w r. 1919 rozstrzelany za szpiegostwo. Nadzór nad majątkiem fundacyjnym z ramienia władz sądowych objął kurator dr. Gwozdecki, syndyk dóbr metropolitalnych, który

za namową ks. prałata Kunickiego

wydzierżawił cały majątek krewnej ks. Kunickiego, p. Diakowej na warunkach niezmiernie korzystnych, ale... dla niej. Już wówczas szemrano powszechnie, że spółka Kunicki-Diakowa rujnują majątek fundacyjny, oskarżał ich o to publicznie organ p. Jackowa „Ridnyj Kraj“.

Wpływy ks. prałata przeważyły, jednak, zwłaszcza, że wówczas ks. metropolita bawił za granicą. Co jednak najsmutniejsze, to, że chociaż wiadomą było rzeczą, iż najbliższa rodzina fundatora przymiera z głodu, obcy spekulanci dewastowali fundację w sposób rabunkowy,

a p. kurator milczał,

nie starając się o wprowadzenie zbożnego zamierzenia fundatora w życie. Wkońcu znaczną część gruntu sprzedano wojskowości, a za uzyskaną cenę kupna, 109.250 zł. zakupiono folwark Zakomarze. I na tej to transakcji, jak twierdzą wtajemniczeni,

ktoś się dobrze obłowił.

Wkońcu ponieważ sprawa ta zaczynała przybierać skandaliczne rozmiary, poruszyło ją w sposób bardzo oględny „Diło“. Obawiając się jednakże dalszych również zapewne

skandalicznych rewelacji,

wpłynięto na redakcję „Diła“ i ta wstrzymała druk dalszych artykułów. Równocześnie Kuratorjum ogłosiło, że w celu zbadania wszystkich zarzutów wyłoniona będzie

specjalna komisja rewizyjna,

złożona z członków Kuratorjum i rodziny fundatora, a wynik badań podany będzie do publicznej wiadomości.

Ludożerstwo w Rosji sowieckiej.

Napad bandytów na pociąg. — Wymordowanie konwojentów. — Walka w tajdze. — Bandyta spożył swego kolegę.

(Telefonemat „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 13. paźdz.

Wśród więźniów, przewożonych z Krasnojarska do słynnego ze swych najokrutniejszych stosunków więzienia w Irkucku, wybuchł bunt. Spiskowcy w nocnej porze, gdy pociąg dążył wśród gęstych lasów syberyjskich, napadli na eskortę, zabrawszy broń, wymordowali konwojantów, poczem obsadzili cały pociąg, w którym jechało dużo pasażerów. Gdy więźniowie doszczętnie ich ograbili, ukryli się w bliskiej „tajdze“. Uratował się jedynie maszynista kolejowy, który uciekł na lokomotywie do najbliższej stacji, skąd natychmiast wyruszył silny oddział czekistów. W lesie trwała kilkudniowa zacięta walka, w czasie której zabito naczelnika czekistów Nowikowa oraz 8 więźniów. 24 więźniów ujęto, na wolności pozostało tylko dwóch. Po kilku dniach wyjaśniło się, że jeden z tych bandytów — Mahałów, nie znajdując w lesie żadnego wyżywienia, **zabił swego towarzysza Batina, poczem trupa jego zjadł.**

Obecnie odbyła się sądowa rozprawa nad prowodyrami buntu i ludożercą Mahałowym. **19 podsądnych skazano na rozstrzelanie,** bez zastosowania amnestji. Wyrok wykonano tej samej nocy.

Rosja się krwawi.

Bezustanne wyroki śmierci.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 13. paźdz.

Notujemy niektóre dorywcze informacje prasy sowieckiej **z ostatniej doby:** Na Uralu **rozstrzelano byłego burmistrza** miasta Wierchoturja, Bezsonowa, skazanego na karę śmierci za to, że w roku 1918 pracował jako urzędnik bolszewicki, a później przeszedł na stronę „białych“.

W obwodzie amurskim **skazano na rozstrzelanie** dwóch braci Doroszeńko za zamach na życie „sielkora“ (denuncjanta do pism sow.).

W Jekaterynosławiu **rozstrzelano** niejakiego Józefa Udoła, który przez dłuższy czas był hersztem oddziału powstańców pod nazwą „Czarny Waron“. Wymordował on wielu wybitnych komunistów.

W Petersburgu **stracono** urzędnika ochrany pogranicza, **Rubina,** oskarżonego o szpiegostwo na rzecz Łotwy.

Na Kaukazie północnym **rozstrzelano** kilku Kozaków — rzekomych uczestników powstania **z roku 1918** przeciw bolszewikom.

W Ufie **skazano na rozstrzelanie** byłego naczelnika gubernjalnej ochrany carskiej, **Oszurkę,** pod zarzutem **zwalczania podziemnych organizacyj rewolucyjnych w roku 1905, czyli 20 lat wstecz.**

Najwyższy sąd w Moskwie **zatwierdził wyrok śmierci na 9 wybitnych urzędników intandantury wojskowej, oskarżonych o nadużycia.** Również zatwierdzono 4 wyroki śmierci za spowodowanie katastrofy kolejowej.

Wykaz ten moglibyśmy kontynuować aż do nieskończoności, gdyby nie był zjawiskiem powszednim w życiu sow. Dodajmy, że wymienione fakty odnoszą się jedynie do **wyroków sądowych,** stracenia zaś na podstawie rozkazów czrezwyczajki są jeszcze o wiele obfitsze i nie podlegają żadnej kontroli publicznej.

Tulipan za 12000 dolarów.

N. Jork, w październiku.

(jp.) W ostatnich miesiącach zrodziła się w Stanach Zjednoczonych prawdziwa

manja tulipanowa.

Za pojedyńcze okazy, wprowadzone obecnie w handlu, płacono olbrzymie sumy **od 5.000 do 12.000 dolarów.** Na ogół wysłano z Rotterdamu do Ameryki od sierpnia do dziś dnia

70.000 pak tulipanów, wartości około 7 miljonów dolarów.

A już teraz amerykańscy importerzy zawierają z Holandją na dostawę tulipanów na rok przyszły kontrakty, które idą w miljony.

Warto zaznaczyć, że obecny popyt za tulipanami w Ameryce jest powtórzeniem podobnej manji, która miała miejsce w r. 1634, kiedy to ogrodnicy holenderscy dopiero świeżo wprowadzili hodowlę tulipanów na wielką skalę.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy z okazji śmierci b. p Zygmunta [illegible]ehola pospieszyli z wyrazami współczucia i razem z nami brali udział w smutnym obrzędzie, składa na tej drodze serdeczne podziękowanie.

Rodzina.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 15. X. 1925.

TADEUSZ KOSTECKI.

MANON.

(Dokończenie.)

Spotykali się odtąd codziennie i gwarzyli o wszystkiem i niczem, jak para przygodnych przyjaciół. Po kilku zaledwie dniach przyszła do niego i bez oporu, w sposób niezwykle przeciętny, oddała mu się.

Nie byli tem oboje ani zaskoczeni, ani też nie szaleli z pożądania.

I znowu spotykali się codziennie i znowu mówili o błahostkach, nie tykając prawie swych przeżyć wzajemnych, ani starając się wejrzeć w swoje dusze.

On był szczęśliwy, że miał kogoś przy sobie, ona zaś zapewne podówczas nie miała ciekawszego, lub bardziej nęcącego flirtu.

Aż wreszcie przyszedłszy któregoś wieczoru do niego, bez słowa przytuliła się jakoś inaczej i szepnęła: — Chora jestem i bardzo sama.

Zimna i słotna była ta jesień, a ona miała jedno, jedyne wiosenne stare paltoczko. Przeziębiła się.

Tego wieczoru już nie odeszła od niego.

A kiedy położywszy się obok niej uczuł płonące gorączką jej ciało, wstrząsane wciąż dreszczami; kiedy przerażona nieco chorobą i wyczerpana tuliła się do niego szepcąc: — mój, mój kochany, obroni, wyleczy... Ja tak się boję być sama... — Wtedy stało się to, co zapewne od dłuższego już czasu drzemało w nim. Uczuł, że to ta, jedyna, potęgą tęsknot wyczarowana...

I zaczęła się miłość.

Już od niego nie odeszła. Dzielili złą i dobrą dolę. Porwana szalonym wirem jego miłowania, zdziwiona zrodzoną niemal w jedną noc namiętnością, namiętnością, która początek swój wzięła nie z przeciętnego pożądania, ale z miłości — wtuliła się w jego ramiona i... uwierzyła, że i ona go również kocha.

To było może pierwsze jej złudzenie prawdziwej miłości.

Tak — złudzenie. Bo pomimo pożaru zmysłów, jaki w nim rozgorzał, pomimo kochania tak wielkiego, że jego to samego przerażało, ona była mu wierną dnie zaledwie, a może godziny...

Nie wiedział o tem. Długie, długie tygodnie wierzył w swoją słodką, ukochaną dziewczynę i w potęgę swego miłowania.

Aż wreszcie, kiedy grom uderzył, kiedy zwalił się w ciągu godziny ten gmach z tęcz, marzeń i wiary wzniesiony — był, jak człowiek ogłuszony nagłem uderzeniem. Potem oszalał. Chciał jej i sobie życie odebrać. Wił się w bolesnem szaleństwie u jej stóp. Bluźnił swej miłości.

Ona płakała, płakała szczerze. Przedobre jej serce nie mogło znieść widoku cierpienia. Ale nie rozumiała nic, a nic, co się właściwie stało i skąd ten dramat.

Przecież to, co czyniła, było tak zwyczajne, tak codzienne... Przecież nie odchodziła od niego, nie przekładała nikogo nad niego, kochała go nawet nadal na swój sposób — a tylko dla chwilowych, nowych wrażeń naskórka oddawała się innym.

Wreszcie, kiedy nie panując już nad sobą rzucił jej jakąś potworną obelgę, podniosła się bez słowa i rzuciwszy krótkie „żegnam“ — chciała wyjść.

Nie zatrzymywał, ale już w ostatnim momencie zażądał od niej zwrotu swych wierszy, listów...

Podniosła na niego splakane jeszcze oczęta i szepnęła — „nie, nie oddam. To moje, to tylko moje...“ —

Te ciche, łkaniem nabrzmiałe słowa przekreśliły wszystko. Schwycił ją w objęcia i całował, całował...

Przebaczył wszystko i... znowu uwierzył.

A ona pokochała go wtedy naprawdę, tą miłością, która już przybrała niejasne kształty przywiązania przyjaciela i cichego, beznamiętnego oddania się żony. W kilka dni zaś potem rozpoczęła się nowa serja zdrad.

Powracała z miasta do niego ciepła jeszcze od pocałunków i uścisków swych przygodnych kochanków, aby wtulić się w jego ramiona, odpoczywając słodko po przeżytych wstrząsach miłosnych szałów.

— — — — — — — — — —

O, Manon! wybacz mi cieniu drogi, ale to było potworne.

Ty, w której oczach zdawało się piękno tylko mieszkać, czyniłaś rzeczy graniczące z brzydotą czynów tych ludzi, którzy kalają świętości nie przez złość przyrodzoną, ale przez swą przyziemność.

Był to przecież, słodka Manon, okres tworzenia się wielkiej, a świętej rzeczy. Manon, tyś intuicją kobiety zrozumiała dobrze, że ten człowiek kochał raz pierwszy i kochał tak, jak kochać można jedynie nieśmiertelne Piękno.

O moja biedna Manon, jakżeś ubogą była w te dnie odrodzenia i upadku największego.

A jednak, Manon, tyś go kochała...

— — — — — — — — — —

I to trwało tak lata całe, — długie, męczące nad miarę lata. I nic się zasadniczo nie zmieniło w tem smutnem kochaniu. Nie pieściły ich promienie słońca, kwietny szlak nie prowadził od rozkoszy do rozkoszy — jeno łzy same tęczą niekiedy wabiły, jeno rozpacznych westchnień wichury rwały na strzępy wiarę i nadzieję w lepszą, jaśniejszą przyszłość. Została tylko miłość, odarta ze wszystkiego, bezpromienna i beznadziejna.

Aż przyszedł wreszcie dzień smutniejszy od innych, choć zdawało się, że to już niemożliwe, przyszedł dzień słotny, jesienny — ostatnie kwiaty więdły cicho, ostatnie uśmiechy słońca tonęły w szarzyźnie mgieł....

Bandyta Panicz ujęty w Gnieźnie!

Taka wieść zaalarmowała władze policyjne.

Wywiadowcy lwowscy przybywszy do Gniezna stwierdzili brak charakterystycznej szramy, po której można rozpoznać Panicza.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13. października.

(Z). Przedwczoraj nadeszła do Warszawy **sensacyjna wiadomość, która silnie poruszyła wyższe sfery policyjne.** Oto doniesiono telefonicznie z Gniezna, iż tamtejsza policja śledcza aresztowała na ulicach miasta głośnego bandytę małopolskiego,

Franciszka Kosiora,

zwanego „Paniczem“. Sensacja była tem większa, że w krótkim telefonomacie stwierdzono, iż aresztowany osobnik **odpowiada w zupełności fotografji** ściganego listami gończymi w całej Polsce i zagranicą opryszka i że podobieństwo istnieje nawet w najdrobniejszych szczegółach. Władze policyjne z niecierpliwością oczekiwały rezultatów bliższych dochodzeń w sprawie definitywnego stwierdzenia identyczności aresztowanego.

Jak wiadomo, głośny bandyta „Panicz“ przycichł od czasu zlikwidowania groźnej szajki

Karola Mitkowskiego

i znikł z widowni, zapadłszy się, jak pod ziemię. Wszelkie wysiłki policji celem wykrycia jego tropu były dotychczas bezowocne. Rozesłane listy gończe z fotografjami Panicza nie przynosiły rezultatu. **W kołach policyjnych sądzono, iż „Panicz“**

uciekł za granicę.

Pojawienie się jego na ulicach Gniezna wywołało więc zrozumiałą sensację.

Niezawodnym znakiem rozpoznawczym Kosiora jest

długa szrama

wzdłuż górnej wargi pod nosem. Szrama ta pochodzi od kuli rewolwerowej. Jak wiadomo, w czasie napadu na leśniczego Musiewicza pod Łańcutem, Kosior zmagał się z nim na ziemi. Na pomoc Kosiorowi podbiegł jego towarzysz Panek i skierowawszy lufę rewolweru w głowę Musiewicza, wystrzelił. Kula **przeszła przez górną wargę Kosiora**, raniąc go lekko i

położyła trupem Musiewicza.

W celu ostatecznego stwierdzenia tożsamości osoby aresztowanego w Gnieźnie, **przyjechało natychmiast dwóch znających osobiście Panicza wywiadowców policyjnych.**

Dziś nadeszła z Gniezna telefoniczna wiadomość, iż przybyli wywiadowcy stwierdzili, że **aresztowany, aczkolwiek łudząco do Panicza podobny, nie jest poszukiwanym bandytą.** Brak mianowicie podejrzanemu osobnikowi **owej charakterystycznej szramy** nad górną wargą.

Zagadka, gdzie przebywa groźny watażka, **pozostaje zatem w dalszym ciągu nierozwiązana.** Możliwe, że usłyszymy znowu o nim przy sposobności jakiegoś nowego rozbójniczego napadu.

Deszcz po szybach wydzwaniał pozgonne kwiatom i wszelkiemu życiu...

Jakaś melodja cicha, łkań pełna i rezygnacji spływała na grzbietach wietrznych fal... rozszeptana w baśń z za światów, co się z wichrem jesiennym plącze wzdłuż alei cmentarnych i kona cicho rozbita o jeden, jedyny grób... A każdy z nas ma taki jeden, jedyny, najświętszy grób marzeń.

W taki to dzień zwiędła, jak kwiat trujący, a piękny i wonny nad miarę Manon, słodka Manon, co nie nosiła słynnego na świat cały nazwiska Lescaut, a kolebką jej były jeno brzegi [illegible]rej Wisły.

A jej kawaler Les Grieux, biedny nieznany poeta nie spłonął w rozpacznej pożodze, jeno przytulony do cichej, ubogiej trumienki, kona cicho z uśmiechem na zbielałych wargach, uśmiechem, którego lata całe nie widział nikt na jego twarzy.

— — — — — — — —
— — — — — — — —
— — — — — — — —

O, Manon, jedyna, słodka dziewczyno — gdzieżeś ty teraz?... Czy dusza twoja tak bardzo winna, a bez grzechu, błądzi ponad światem, chłonąc wciąż cząsteczki rozkoszy ziemskiej rozproszone w pramaterji; czy może modli się cicho do nieśmiertelnej Wenus, uśmiechając się do srebrnej przędzy, dziecinnych swych marzeń...

A może, może cząsteczki energji jej przeszłego życia tulą się miłośnie do swego kawalera i teraz dopiero zataczają się w kształt prawdziwej miłości...

Z sali sądowej.

Łukacz z nożem i Bryk z drągiem.

Sądowy epilog zabójstwa na wieczornicy.

Lwów, 14 października.

(t) Przed Trybunałem zwyczajnym stanął wczoraj Jan Łukacz z Mostów Wielkich, oskarżony o zabójstwo Ludwika Bryka.

W dniu 15 sierpnia powstała pomiędzy obydwoma sprzeczka na tanecznej zabawie w domu Siczyńskiego w Mostach Wielkich. Łukacz, ustępując przed nacierającym nań Brykiem, wyszedł z izby. Ośmielony tem Bryk uderzył Łukacza drągiem. Wyprowadzony z równowagi Łukacz dobył noża i pchnął Bryka w okolicę serca, wskutek czego ten na miejscu wyzionął ducha.

Trybunał pod przewodnictwem s. s. o. Antoniewicza skazał **Jana Łukacza na karę 10-miesięcznego ciężkiego więzienia.**

Oskarżonego bronił adw. dr. Szymon Weiss.

Eques-nobilis Sas-Kulczycki masakruje kosą brata-szlachcica, Dmytra.

Stara krew nie woda. — Dawniej wojowali karabelami, dziś kosami. — Przedtem wiedli bój o podwikę, dziś o skoszone siano. Uciął nogę adwersarzowi. — Zgon ofiary z upływu krwi.

Lwów, 14. października.

(t). Gabrjel **Sas-Kulczycki,** potomek herbowej szlachty polskiej, zapisany w księgach metrykalnych kościoła miejscowego we wsi Łozina pod Lwowem **jako „eques“,** stanął wczoraj przed Trybunałem zwyczajnym, oskarżony **o zabójstwo brata szlachcica Dmytra Dzierżyn-Łozińskiego,** mieszkańca tej samej wsi, Łozina. Jako świadkowie przesunęli się przez salę sądową Paweł Jarmułowicz-Łoziński, Hryńko Dierża-Łoziński i Jan Sas-Kulczycki.

Zawadjacka natura Gabrjela Sas-Kulczyckiego,

niespokojny duch,

pokutujący w potomku rogatego szlachcica, zaprowadził go na ławę oskarżonych.

Powód błahy w gruncie rzeczy. Dmytro Dzierża-Łoziński miał małą łąkę, otoczoną ze wszech stron łąką Gabrjela Sas-Kulczyckiego. Sas-Kulczycki posądził Dzierża-Łozińskiego, iż mu tę łąkę

w nocy wykosił.

Kulczycki, mający w tym momencie kosę w ręku, wpadł w gniew i nieprzytomny **ciął tak silnie kosą w nogę** Łozińskiego, iż

noga ta odpadła.

Łoziński zbroczony krwią, runął na trawę. Zanim udzielono mu pierwszej pomocy, nastąpił tak silny upływ krwi, iż Łoziński po przeniesieniu go do dość odległego domu,

skonał

w pół godziny po wypadku.

Na widok padającego ojca przybiegł Hryńko Łoziński i chciał rzucić się na Kulczyckiego. **Ten kilkakrotnem cięciem poranił i syna.**

Wczoraj sądził zabójcę Trybunał zwyczajny pod przewodnictwem s. s. Dworzaka. Po przeprowadzonej rozprawie skazany został Gabrjel Sas-Kulczycki **na karę jednorocznego ciężkiego więzienia.**

Stronę poszkodowaną, tj. wdowę po zabitym zastępował adw. dr. Kowalski, oskarżonego bronił adw. dr. Szeliński z Janowa.

—o—

Awanturniczy właściciel domu.

Lwów, 14. października.

(jp). W homeryckich iście bojach, staczanych obecnie między lokatorami a właścicielami realności, raz jedna, raz druga strona chwyta się środków, które zasługują na napiętnowanie. Według dostarczonych nam informacji,

postrachem swoich lokatorów

jest niejaki p. M. W., właściciel kamienicy przy ul. Jagiellońskiej l. 11.

Nie dość, że drogą sądową zmusza lokatorów do składania się na remont jego domu, ale nadto zamiast użyć tych pieniędzy na powyższy cel, tworzy z rozmaitych zakamarków sklepy w podworzu, które korzystnie wynajmuje.

Na dobitek złego, w jednym z tych sklepów otworzył sobie handel z instalacjami elektrycznemi i od tego czasu solą w oku stał mu się istniejący w jego domu takiż zakład. Korzystając z tego, że sklep ten prowadzi kobieta, p. W. **najbrutalniejszymi środkami** stara się pozbyć ze swego domu niepożądanej konkurencji. Wpada do **sklepu** z awanturami, zrywa wywieszki reklamowe itd. Jakkolwiek sprawa ta została skierowana na drogę właściwą, właścicielka sklepu prosi nas o napiętnowanie publicznie tego postępowania w nadziei, że to powstrzyma wybryki p. W., zanim przyjdzie rozstrzygnięcie władz.

—o—

Muzy parku.

Autentyczne ich dzieło.

Berlin, w październiku.

W parku miejskim w Schmiedebergu umieszczono tablicę z wierszem, który godzi się zacytować w przekładzie:

Kiedy na ławce w parku siadłszy,
Podjadłeś sobie, jak się patrzy,
Zrób nam uprzejmość tę, mój drogi:
Złóż papier, nie rzuć go pod nogi.
Zanieczyszczenie — to ohyda,
A papier... jeszcze ci się przyda.
Ucieszysz się zeń, jak z podarku,
W razie potrzeby.

Zarząd parku.

—o—

Abd-el-Krim.

Karjera człowieka, który jest cierniem Francji i Hiszpanji. — Raczej kupiec niż wojownik. — Wychowanek szkół europejskich. — Niemiecka faworyta i niemieccy żołnierze Riffu.

Paryż, w październiku.

(+) Od czasu słynnego Abd-el-Kadera, którego pokonanie zapewniło Francji definitywne panowanie nad Algierem, żaden z mahometańskich szeików nie skupił na sobie tyle uwagi, co obecnie

Abd-el-Krim.

Sam fakt, że władca dzielnego, ale małego szczepu od szeregu miesięcy skutecznie stawia czoło połączonym wojskom najsilniejszego mocarstwa — Francji i bądźcobądź silnej Hiszpanji, każe zająć się bliżej osobą tego szeika, która

przejdzie do historji.

Hurman Belgessem Alin Redjem Abd-el-Krim — gdyż tak brzmi jego pełne nazwisko — odegrał na zachodzie mahometańskim mniej więcej tę rolę, co Mustafa Kemal w Turcji: w krótkim czasie za pomocą metod bardzo radykalnych zeuropeizował swoich Kabylów, tworząc z nich armję wyposażoną w europejskie środki obronne, a silniejszą od Europejczyków

wschodnim fanatyzmem.

Zaczął karjerę jako sprytny i obrotny kupiec. Jeździł ustawicznie po całym kraju, prowadząc handel en gros to z sułtanem, to z Francuzami, a zawsze myszkując i zbierając wiadomości, które mogły mu się przydać na przyszłość.

Należy dodać, że Abd-el-Krim już jako 25-letni młodzieniec studjował w Hiszpanji prawo na słynnym uniwersytecie w Salamance, potem uczył się francuskiego języka w Paryżu, handlu w Antwerpji i — Bóg wie czego, (może picia piwa) w Monachjum. Była to jego jedyna, lecz pracowita i pożyteczna

wycieczka do Europy.

Stawszy się władcą 84 plemion i popadłszy w konflikt z dwoma państwami Europy — pomyślał odrazu o zorganizowaniu swych sił zbrojnych na sposób europejski. Bijąc Hiszpanów, zachowywał daleko idącą

kurtuazję wobec Francji,

jednak gdy znalazł się i z nią na stopie wojennej, nie wahał się sprowadzić oficerów niemieckich, wiedząc, że ci całą swą umiejętność i odwagę oddadzą na jego usługi, byle dokuczyć znienawidzonemu wrogowi.

Toteż dzisiaj obóz Abd-el-Krima wprost

roi się od Niemców.

Z nich składa się jego sztab, oni też stanowią kadry wojsk technicznych, artylerji itp.

Panna Jeannette Brückner,

szwajcarska Niemka, nie tylko jest faworytką Abd-el-Krima, ale i nauczycielką, gdyż uczy go po niemiecku.

Spryciarz ten, który jest raczej zręcznym kupcem i dyplomatą, niż wojownikiem, potrafił dotychczas — dzięki owej obcej „anonimowej“ pomocy (nie panny Brückner, lecz jej rodaków...), trzymać się zwycięsko przeciw olbrzymiej przewadze.

Obecnie szanse

jego — o ile wnosić można z ostatnich depesz — stoją dość kiepsko. Abd-el-Krim wkrótce zostanie otoczony.

Zdziałał jednak bardzo wiele, gdyż wytrwałym i długim oporem naraził dwa państwa na olbrzymie straty w materjale, ludziach i pieniądzach, a co najważniejsze — podkopał prestige Europy wśród wielomiljonowego mrowia Mahometan.

Przed pogrzebem Nieznanego Żołnierza.

Posiedzenie Sekcji organizacyjnej K. N. Ż.

Lwów, 14. października.

(.). Celem szczegółowego omówienia i ustalenia programu uroczystości lwowskich, związanych z pogrzebem Nieznanego Żołnierza, Komitet ku czci Nieznanego Żołnierza zwołuje na dzień dzisiejszy, tj. we środę, 14. bm. o godz. 6. wieczorem w sali Ogniska Oficerskiego przy ul. Fredry l. 1 posiedzenie Sekcji organizacyjnej. Ze względu na ważność spraw, mających być przedmiotem obrad, Komitet uprasza o przybycie na posiedzenie reprezentantów duchowieństwa, rządu, miasta, Kuratorjum, policji, organizacji wojskowo-wychowawczych, stowarzyszeń itd.

Przygotowawcze prace do uroczystości pogrzebu we Lwowie.

Lwowska Komenda miasta rozwija bardzo żywą pracę przygotowawczą celem zorganizowania lwowskiej uroczystości pogrzebu Nieznanego Żołnierza z wspaniałością i okazałością, na jaki ten akt hołdu całego Narodu zasługuje, mając przytem na celu, godne zaznaczenia, iż Lwów zdaje sobie sprawę z wielkiego zaszczytu, iż ze Lwowa będą wzięte zwłoki tego żołnierza, który w sobie symbolizuje wszystkich bohaterów poległych za Ojczyznę. Osobne biuro zajmuje się pracami organizacyjnemi i wypracowuje szczegółowy plan, gdzie i jak poszczególne oddziały wojskowe mają współdziałać. Nadto utrzymuje ścisły kontakt z czynnikami obywatelskimi celem uzgodnienia we wszystkich szczegółach współdziałania. Biuro Komitetu znajduje się przy ul. Wałowej l. 16, drzwi l. 11, parter na lewo, tel. 22-79

Urzędnicy państwowi myślą nietylko o sobie, ale i o Państwie.

Uchwały Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13. października.

Pod przewodnictwem p. St. Sasorskiego odbyło się plenarne posiedzenie **Zarządu głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych. Rozwinęła się na niem ożywiona dyskusja.** Powzięto **następujące decyzje** ogólnego charakteru:

W sprawie obecnej sytuacji gospodarczo-finansowej Państwa. Zarząd Główny S. U. P. wyraża przekonanie:

1) że niezbędne oszczędności w gospodarce państwowej **nie przekracza ściśle i objektywnie określonych granic,** wskazanych koniecznościami państwowemi,

2) że społeczeństwo w zrozumieniu swoich obowiązków nie będzie utrudniać Rządowi pracy **nad opanowaniem sytuacji gospodarczej** i lekkomyślnie podtrzymywać **ujemnego bilansu handlowego i płatniczego.**

W obronie honoru urzędnika polskiego:

1) zwraca się do władz z apelem o **jaknajbezwzględniejsze tępienie wszelkich wykroczeń i przewinień urzędników** i usuwanie winnych przestępstw z grona urzedniczego;

2) wzywa członków Stowarzyszenia do energicznego **współdziałania z władzami** w walce z przestępczością urzednicza.

W specjalnych rezolucjach Zarząd główny domaga się przyspieszenia prac Rządu **nad projektem nowelizacji ustaw emerytalnych** oraz prac. stabilizacyjnych.

Na szerokim świecie.

Chytry jen. Auffenberg — Magnes podmorski.

Lwów, w październiku.

Z wydanych świeżo pamiętników jednego z wybitn. wojskowych austr. dowiadujemy się ciekawego szczegółu o niedoszłym bohaterze „wielkiej wojny“. Oto znany generał austr. Auffenberg, po rozpadnięciu się Austrji zgłosił się — jako obywatel czeski i na własną prośbę został przyjęty do wojsk czesko-słowackich. Spensjonowany otrzymywał roczną pensję w wysokości 20 tys. kor. wraz z dodatkami aż do końca czerwca 1920 r., kiedy znów, skutkiem uchwały sejmu czeskiego, pensje spensjonowanych generałów zostały zniżone do pensji szóstej rangi czyli pułkownikowskiej. Taką pensję, tj. 8 tys. kor. pobierał Auffenberg, który przez cały ten czas mieszkał w Wiedniu, aż do końca 1920 r.

Aż naraz pokazało się, że chytry ten generał austrjacki rząd czeski poprostu naciągnął. Wyszło mianowicie na jaw, że nie jest bynajmniej poddanym czeskim, ale — rumuńskim przynależnym do Czerniowiec. Wobec tego rząd czeski oczywiście pensję mu cofnął.

*

Jak donosi „Times“, niedawno temu robiono w Londynie bardzo zajmujące próby z magnesem podmorskim. Mianowicie w doku Alberta w Silvertown, w obecności przedstawicieli admiralicji, londyńskich portowych władz i reprezentantów kompanji okrętowych, dyrektorowie towarzystwa „Neale Magnet Consinuction Comp.“ demonstrowali ów magnes.

Magnes ten, ośmiokątnego kształtu, długości trzech stóp i szerokości dwóch i pół, waży 3 cnt., a przytwierdzony jest do żórawia i poddany działaniu prądu elektrycznego 16 amperów o ciśnieniu 220 wolt. Zarzucony w wodę, głębokości 36 stóp, magnes ten bez najmniejszego trudu podniósł z dna masę żelaziwa, wagi dwóch ton i złożył ją na bulwarze doku.

Wynalazek ten, pomysłu i wykonania angielskiego, ma służyć do odnajdywania na dnie morskim kotwic i kabli łańcuchowych, do szybkiego przeładowywania lub ładowania stali i do wyciągania z dna morskiego metalowych części statków, zatopionych podczas wojny u angielskich wybrzeży.

Narzeczony z krzywem obliczem.

Szczęście małżeńskie pastwą wypukłego zwierciadła.

(Do ryciny na stronie tytułowej).

N. Jork, w październiku.

(+). Niewiasty mają, jak wiadomo, różne upodobania, kaprysy i zmienne gusta. Przekonał się o tem nieszczęsny Bob Guy, młodzian dobrze sytuowany i wcale niebrzydki, który zaręczył się z nadobną miss Mary. Zakupiono już całe urządzenie przyszłego gniazdka, w którem poczesne miejsce zajmowało wiele łoże małżeńskie. Tymczasem Bob oprowadzał swą „jagódkę“ po wszelkich możliwych przybytkach rozrywek. Ta zbytnia gorliwość stała się jego zgubą.

Pewnego razu poszli oboje do „panoptikum“, połączonego z „gabinetem cudów optycznych“. Były tam różne kombinacje zwierciadeł wklęsłych i wypukłych, które w niemożliwy sposób wykrzywiały gęby patrzących w nie widzów. Miss Mary nagle ze zgrozą spostrzegła w takiem lustrze jakąś straszną maszkarę, która miała być twarzą jej Boba. Widok ten podziałał na nią tak silnie, iż natychmiast rozpłakała się i uciekła do domu, pozostawiając osłupiałego narzeczonego.

Nie pomogły wszelkie perswazje. Mary nabrała doń tak nieprzezwyciężonego wstrętu, że zerwała zaręczyny. Wspaniałą sypialnię musiano czemprędzej sprzedać.

Dziwne przemiany nazwiska.

Björn — Byrnes — Fitz Urse — Orsini — Mac Mahon.

Oslo, w październiku.

W jednej z gazet miejscowych czytamy co następuje:

W Norwegji pospolitem nazwiskiem jest Björn. Stary to wyraz normański, oznaczający niedźwiedzia. Przezywano niem widocznie w zamierzchłych czasach ludzi silnych, odważnych lub brutalnych, a nazwa ta przechodziła z pokolenia na pokolenie, stając się nazwiskiem.

Jedna z rodzin takich Björnów przesiedliła się do Irlandji i tam stała się Byrnesami. Z rodziny tej Byrnesów pochodziło następnie kilku królów irlandzkich.

Inni znów Björnowie osiedli we Francji północnej, w Normandji. Tam jednak przetłumaczyli nazwisko rodowe na Fitz Urse („Fils d'Ours“ — synowie niedźwiedzia), a inni jeszcze dotarli do Włoch i założyli tam ród Orsinich.

Niektórzy wreszcie z Fitz Ursów przybyli z najazdem normandzkim do Irlandji, a zirlandczywszy się tam, przetłumaczyli nazwisko swe na Mac Mahon, co w języku gaelickim znaczy także syn niedźwiedzia. Część rodziny tej powróciła następnie do Francji i z niej to pochodził słynny marszałek i drugi prezydent Rzeczypospolitej francuskiej, Mac Mahon.

Chyba niema nazwiska na świecie, ktoreby ulegało tak dziwnym przemianom!

KRONIKA

TEATR WIELKI.
Środa, 14. bm., „Codziennie o 5-tej“.
Czwartek, 15. bm., „Codziennie o 5-tej“.
Piątek, 16. bm., „Codziennie o 5-tej“.

TEATR NOWOŚCI.
Środa, 14. bm., „Jej Wysokość Tancerka“, operetka w 3 akt. W. Goetzego.
Czwartek, 15. bm., „Jej Wysokość Tancerka“.
Piątek, 16. bm., „Jej Wysokość Tancerka.

—o—

Teatr Wielki daje dziś i jutro ostatnią nowość repertuaru wszystkich scen polskich, arcywesołą francuską farsę Hennequin'a i Veber'a „Codziennie o 5-tej...“.

Teatr Nowości, gra dziś i jutro piękną operetkę Goetzego „Jej Wysokość Tancerka“, która na wczorajszej premjerze spotkała się nadzwyczaj serdecznem przyjęciem premjerowej publiczności.

„Dziewczyna Zachodu“, wspaniała opera Puccini'ego, ukaże się na premjerze w początku przyszłego tygodnia, w wykonaniu najwybitniejszych sił zespołu operowego, w przygotowaniu reżyserskim p. Lewickiego, muzycznem p. Lehrera, w zupełnie nowej oprawie dekoracyjno-kostjumowej.

„Hetman Żółkiewski“, wspaniała tragedja Kazimierza Brończyka, grana obecnie w Warszawie, a wystawiona po raz pierwszy na jubileuszu Ludwika Solskiego, otworzy właściwy sezon dramatyczny teatrów i znajduje się obecnie w przygotowaniu naszego zespołu, pod kierunkiem reżyserskim Józefa Sosnowskiego.

„Zaczarowane Koło“, wspaniała baśń dramatyczna, Lucjana Rydla, ukaże się w najbliższą sobotę, o godz. 3 popoł. na przedstawieniu dla młodzieży szkolnej. Zamówienia przyjmuje i bilety sprzedaje Komitet Rozrywkowy dla młodzieży, w budynku szkolnym im. Tańskiej przy ul. Jabłonowskich, w środę i czwartek od godz. 5—7 wieczorem.

*

Koncert pianisty Artura Hermelina odbędzie się w piątek, 16. bm. Młody artysta absolwent konserwatorjum lwowskiego uzupełnił swoje studja muzyczne pod kierunkiem słynnych pedagogów we Wiedniu i Paryżu. Karjerę artystyczną rozpoczął w roku 1923 występem we Wiedniu, następnie w latach 1924—5 dał szereg koncertów w Paryżu, oraz centrach muzycznych we Włoszech. Występy te uwieńczone wszędzie niezwykłem powodzeniem, wyrobiły naszemu artyście, jak świadczą o tem recenzje najpoważniejszych dzienników zagranicznych, markę najwybitniejszego pianisty najmłodszej generacji. Recital lwowski obudził w sferach naszych melomanów niezwykłe zainteresowanie.

*

Teatr Semafor, Rejtana 3, codziennie godz. 7.45. 1) Prolog Semafora. 2) Jerzy Kaiser: „Juana“ dramat w 1 akcie. 3) Od Łowicza, kwintet ludowy. 4) Henryk Sienkiewicz: Wyrok Zeusa. 5) Adam Mickiewicz: Golono strzyżono. 6) St. Maykowski: Puderniczka, muz. J. S. Bacha. 7) Bruno Jasieński: Człowiek i maszyna, muz. W. Weinera. 8) Gęsiarka, obrazek kujawski. 9) Hanako, farsa japońska w 1 akcie muz. oryginalna. Bilety od 2—6 zł. wcześniej do nabycia w składzie nut Seyfartha, ul. Akademicka.

—o—

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA.
Piątek, 16. października: **Artur Hermelin,** pianista. 6005-3

—o—

Konsulat austrjacki podaje do publicznej wiadomości, że wszystkie opłaty konsularne pobierane będą tylko w efektywnych szylingach austrjackich.

Poborowi roczników 1903 do 1898, którzy na podstawie przepisów przejściowych korzystają z odroczenia służby wojskowej celem odbywania studjów, do dnia 20. października br., a podczas tegorocznego poboru o dalsze odroczenie nie ubiegali się, zostaną wcieleni do szeregów w dniu 1. VII. 1926, a w szczególności poborowi roczników 1898 i 1899, którzy posiadają cenzus oficerskie bez względu na to, czy uzyskali prawo służby półtorarocznej, o ile nie będą nadal korzystać z odroczenia jako studjujący, zostaną wcieleni 1. VII. 1926 — poborowi roczników 1900—1903, na powyższych warunkach zostaną również wcieleni w dniu 1. VII. 1926.

Poszukiwanie tableau abiturjentów gimnazjum lwowskiego z r. 1878, wykonanego w r. 1918. Dla uczczenia 40 rocznicy złożenia egzaminu dojrzałości odbył się we Lwowie w r. 1918 zjazd kolegów, a dla uwiecznienia tej uroczystości wykonane zostało z poszczególnych fotografji tableau, które miało być ofiarowane Dyrekcji gimnazjum. Jest to duży obraz w dębowej ramie ze szkłem, na którym u góry widać oba gimnazja, tj. niegdyś Franciszka Józefa, a dziś Stefana Batorego i Bernardyńskie, **stanowiące wówczas jedną całość.** Obraz ten nie przedstawia dla nikogo żadnej wartości i przypuszczalnie musi jeszcze gdzieś bezużytecznie leżeć. St. radca kolei Kazimierz Hemerling (ul. Zyblikiewicza 52.) uprasza uprzejmie każdego, któryby o tym obrazie coś wiedział, o doniesienie mu, gdzie się on znajduje. gdyż chciałby go przenieść na właściwe miejsce, tj. do gimnazjum Stefana Batorego.

Córa Koryntu
w roli kobiety-demona.
Namówiła koleżankę do wypicia trucizny, by odziedziczyć po niej amanta.

Lwów, 14. października.

(—). W pierwszych dniach października kronika Pogotowia Ratunkowego m. i. zanotowała wypadek usiłowanego samobójstwa przy ul. Sykstuskiej, gdzie 23-letnia Karolina Zakrzewska, z zawodu krawczyni, a w wolnych chwilach dziewica lekkich obyczajów, w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość kwasu solnego, poczem Pogotowie odwiozło ją do szpitala powszechnego.

W dwa dni później chorą odwiedził w szpitalu przyjaciel jej p. S., któremu Zakrzewska zwierzyła się, że **do zamachu samobójczego namówiła ją jej przyjaciółka Stefanja Wiącek,** która kupiła truciznę i w te słowa przemówiła do niej: „Ty durna, raz się urodziłaś i raz musisz umrzeć“.

O zwierzeniach tych doniósł p. S. policji, która natychmiast wszczęła energiczne dochodzenia i ustaliła, że Wiąckówna zazdroszcząc Zakrzewskiej przyjaciela p. S., w którym się również zakochała, tą drogą **chciała usunąć rywalkę i dlatego namówiła ją do samobójstwa.** Na drugi dzień po wypadku znikła ze Lwowa i wszelkie poszukiwania, które dotąd trwają, pozostały bezowocne.

Wasyl kijem zabił Wasyla.
Aresztowanie sprawców krwawej masakry na tle wiejskich porachunków.

Lwów, 14 października.

(—) Przed kilku dniami zawiadomiono posterunek P. P. w Turynce powiat Żółkiew, iż **gospodarz Wasyl Kohut** został na podwórzu swego zabudowania **zamordowany.** Dochodzenia stwierdziły co następuje:

Kohut od czterech lat **żył w niezgodzie z sąsiadem swym Wasylem Olejnikiem,** mianowicie od czasu, gdy pobił jego małego syna Dmytra. W krytycznym dniu konie Olejnika wlazły w buraki Kohuta, co widząc żona Kohuta krzyknęła na sąsiada, by konie swoje zabrał.

Wówczas Wasyl Olejnik wyszedł z domu i udał się do ogrodu sąsiadów, zaopatrzony

w potężny kij.

Nadszedłszy spotkał obok swych koni Kohuta, który właśnie zamierzał je wypędzić. Wówczas Olejnik rzucił się na niego i począł go okładać kijem tak zapalczywie, że Kohut pod silnymi razami

padł trupem.

Krzyki jego przedśmiertne zwabiły do ogrodu żonę Julję, która przybiegła mężowi na pomoc, oraz synów Olejnika Iwana, Dmytra i córkę Julję, którzy również pospieszyli na miejsce bójki. Obok konającego Kohuta Wasyla wywiązała się

wielka bójka,

przyczem Kohutowa odniosła silne obrażenia na głowie.

Policja aresztowała Wasyla Olejnika i jego synów oraz córkę i odstawiła ich do sądu powiatowego w Żółkwi pod zarzutem zbrodni morderstwa i ciężkiego uszkodzenia ciała. Morderca Wasyl tłumaczy się, że został napadnięty przez Kohuta i uderzony kołem po głowie, tak iż stracił przytomność i nie pamiętał co się dalej działo.

Słynny bandyta Krupa ujęty po 6 latach.
Ukraiński „geroj“, sprawcą napadu na ks. Kosteckiego i wielu innych, aresztowany został po powrocie z Czechosłowacji.

(Od naszego korespondenta.)

Dobromil, 13. października.

(e). Po sześciu latach ukrywania się poza granicami Polski, wpadł w ręce policji poszukiwany listami gończymi rabuś, mający na sumieniu **szereg napadów bandyckich.**

Jak Krupa, mieszkaniec wsi Kopysna w powiecie dobromilskim, jako żołnierz ukraiński dokonał w r. 1918 głośnego napadu rabunkowego na dom **grecko-katol. księdza w Olszanie pod Przemyślem, Mikołaja Kosteckiego.** Z powodu ówczesnych stosunków zbiegł był wówczas Krupa bezkarnie i **stworzywszy sobie szajkę, grasował po drogach.**

Do wiadomości władz doszły napady na Berla Ringla z Krzeczkowa i Efroima Egerta z Olszany. Po ustaleniu się władzy polskiej, Izba radna Sądu okręgowego w Przemyślu rozpisała za Krupą **listy gończe.** Ścigany Krupa przeszedł jako żołnierz ukraiński granicę polską i skrył się w Czechosłowacji.

Obecnie po 6 latach powrócił do wsi rodzinnej, sądząc, że o sprawkach jego z czasów wojaczki zapomniano. Zaraz po przybyciu do Kopysnej został aresztowany przez posterunek policyjny w Rybotyczach i odstawiony do więzienia sądu okręgowego w Przemyślu.

Z wystawy ogrodniczej. Jak nas informują, firma Edmund Riedl, zaopatrująca od r. 1880 całą Małopolskę wschodnią i część zachodniej w nasiona ogrodowe, otrzymała złoty medal za wystawioną bogatą kolekcję nasion warzywnych i kwiatowych, tudzież okazy warzyw wyhodowane z nasion nabytych u niej. Eksponatami tej firmy zachwycali się fachowcy i publiczność. Srebrny medal otrzymała firma „Honas“ p. Łozińskiego w Brodach.

Kurs kierowców automobilowych. Izba handlowa i przemysłowa rozpoczyna 3. listopada br. trzymiesięczny kurs nauki jazdy. Nauka będzie obejmowała prócz nauki jazdy, naukę wykonywania najpotrzebniejszych napraw motoru i automobilu, praktyczne wykłady z zakresu budowy motoru i wozu oraz wykłady przepisów administracyjno-policyjnych. Zgłoszenia przyjmuje Oddział techniczno-przemysłowy Izby handlowej i przemysłowej ul. Bourlarda 5. II. p. od godz. 9—2.

—) **Włamania i kradzieże.** Wład. Cirin, właściciel fabryki stolarskiej przy ul. Króla Leszczyńskiego 17, doniósł policji, że włamano się wczoraj do jego pracowni i skradziono narzędzia stolarskie. — Na szkodę Eisiga Kika (ul. Żółkiewska 17) skradli wczoraj nieznani włamywacze części maszyn do szycia, oraz inne rzeczy, wartości 300 zł.

(—) **Ładny synalek.** Helena Łatek, zam. przy ul. Białohorskiej 72, doniosła policji, że 15-letni syn jej Włodzimierz zabrał jej przedwczoraj z torebki kwotę 75 zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku.

(—) **Do aresztów policyjnych oddano wczoraj:** Antoniego Kiczmę, zam. przy ul. Kr. Jadwigi 12, za kradzież na szkodę A. Waszczyszyna; Stefana Kowala dozorcę domu przy ul. Żółkiewskiej 3, za kradzież większej ilości towarów kolonjalnych na szkodę Abrahama Dawida; Fogla Wilhelma (Żółkiewska 29) za kradzież portfelu na szkodę Matyldy Lewiczówney; Mendla Mosasa za kradzież portfelu na szkodę St. Krupy; Michała Zadorożnego, Wiktora Rettingera i Jana Denysa za opilstwo i awantuty, wreszcie Jana Dukala i Wł. Kamionkę za włóczęgostwo.

—o—

Samobójstwo z zawiedzionej miłości.

Lwów, 14. października.

W onegdajszym numerze „Gazety Porannej“ podaliśmy wiadomość z Warszawy, iż zastrzelił się tam Karol Himmelfarb, rzekomo współwłaściciel firmy „Słoń“, znanej fabryki mechanicznego obuwia. Dziś otrzymaliśmy sprostowanie tej wiadomości, z którego wynika, że Karol Himmelfarb popełnił istotnie samobójstwo na tle zawiedzionej miłości ku pannie B. **Nie był on jednakże współwłaścicielem firmy „Słoń“, jedynie członkiem zarządu S. A.** Wiadomość, iż przyczyną samobójstwa Karola Himmelfarba była depresja, spowodowana obecnym zastojem ekonomicznym, polega na mylnej informacji. Firma „Słoń“ należy **do najpoważniejszych w Polsce, i w trudnościach finansowych nigdy się nie znajdowała. Produkcja mechanicznego obuwia marki „Słoń“ nie ustaje na chwilę.** Właścicielami firmy, będącej spółką akcyjną, są prezes **Jakób Himmelfarb, bracia Pfeiffer i angielska firma Morton et Co.**

—o—

Wśród pism i książek.

„Skorowidz banków, kas oszczędności i spółdzielni kredytowych w Polsce“ rocznik III-ci, ze stanem z dnia 1. września 1925 r. (i sprostowaniami do d. 25. września 1925 r.) opracowany przez Stefana Stanisława Kwiatkowskiego, opuścił już prasę. Treść jego w stosunku do rocznika II-go, została rozszerzona o niedrukowany dotychczas dział „Kas Oszczędności“, o cztery nowe części informacyjne w dziale banków, oraz o spółdzielnie z grupy narodowościowej, ruskie i żydowskie. Skorowidz ten jest obecnie jedynym informatorem wszystkich instytucyj kredytowych w Polsce, o przeszło 2.000 adresach z najpotrzebniejszymi objaśnieniami. Cena egzemplarza wraz z przesyłką poleconą wynosi 7 zł. 70 gr. za zaliczką 8 zł. Adres: Wydawnictwo Skorowidza, Lwów, ul. Sobieskiego 32. III. p.

—o—

Świnia na usługach nauki

Inteligencja zwierzęcia. —Do czego doprowadza tresura. — W ciągu dnia sypiać nie może.

Londyn, w październiku.

Uniwersytet Cambridge do celów naukowych używa tresowanej świni. To inteligentne zwierzątko codziennie kładzie się w kalorymetrze. Aparat ten pokazuje wszelkie zmiany temperatury, umieszczonego w nim przedmiotu, jak wzrasta ciepło po jedzeniu, jak post obniża stopniowo temperaturę. Trudność polegała dotychczas na tem, że nie można było znaleźć zwierzątka, któreby spokojnie siedziało w przyrządzie, nie niszcząc elektrycznych umieszczonych w nim urządzeń. Jedynie świnka po kilkutygodniowej tresurze wchodzi spokojnie do aparatu i leży tam godzinami, nawet gdy ją głodzą. Tylko w dzień, nawet przy kompletnem zaciemnieniu pokoju sypiać nie chce, tak, że trzeba w nocy badać wysokość temperatury podczas snu.

—o—

Hygjeniści o strojach męskich.

Angielskie Towarzystwo medyczne zabrało głos w tej sprawie.

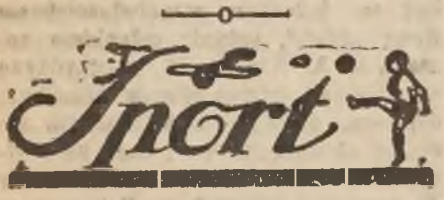
Londyn, w październiku.

Angielskie Tow. medyczne zaleciło lekarzom wpływać na mężczyzn, by przestali nosić długie spodnie, rzekomo dla zdrowia bardzo szkodliwe. Najhygieniczniejsze są spodnie krótkie, po kolana, dla osłony dolnej części odnóży wystarczą zwykłe pończochy.

Wspomniane Towarzystwo występuje z równą energją przeciwko noszonym dzisiaj sztywnym kołnierzykom. Najodpowiedniejsze ze względów zdrowotnych są obszerne, głęboko rozwarte kołnierze, à la Słowacki, jak je zwą u nas.

Noszenie kapeluszy i czapek uznano w streszczonym tu manifeście za rzecz zupełnie zbędną.

—o—



UNIWERSYTET—POLITECHNIKA.

Lwów, 14. października.

Tradycyjne zawody w piłce nożnej odbędą się w środę dnia 14. bm. o godz. 3 popoł. na boisku Cytadeli.

Skład drużyn jest następujący: **Uniwersytet:** Baczyński (P.), Redler (H.), Reif (L.), Wronka (Cz.), Zucker (P.), Hauke (P.), Harasymowicz (Cz.), Dr. Garbień (P.), Steuerman (H.), Hoch (H.), Karnecki (A. Z. S.)

Politechnika: Haczewski (A. Z .S.), Gurawski (A. Z. S.), Bydliński (Sp.), Kopeć (Cz.), Baszniak (L.), Peist (A. Z. S.), Lachowicz (A. Z. S.), Bacz (P.), Maler (H.) Wolfstahl (H.). Kupczakiewicz (A. Z. S.)

Rezerwowi: Szwedowski (Cz.), Kwiatkowski (S.). Muszyński (L.), Langer (Cz.)

Wymienieni gracze proszeni są o zgłoszenie się w środę 14. bm. o godz. 2.30 popołudniu w szatni na boisku Cytadeli z własnymi bucikami i ochraniaczami.

*

Z ZAGRANICY.

Ubiegła niedziela przyniosła czeskiej piłce nożnej dwa piękne tryumfy. Reprezentacja Czech pokonała w Pradze reprezentację Węgier 2:0 (0:0), równocześnie odniosła w Budapeszcie reprezentacyjna jednostka Pragi zwycięstwo nad przedstawicielami Budapesztu w stosunku 1:0 (1:0).

Zwycięstwo Czechów nad Węgrami było zupełnie zasłużone. Gra była naogół otwarta, jednak czeskie tyły przewyższały znacznie obronę węgierską. Szczególną uwagę zwracała nadzwyczaj precyzyjna współpraca obrony z pomocą. Stosunkowo słabo przedstawiał się Kada, doskonali natomiast byli sąsiedzi jego Kolenaty i Cerveny. Obrona Hojer-Perner spełniła swe zadanie bez zarzutu. Hechmann w bramce nie miał wiele roboty. Duszą ataku zył Polacek, natomiast Dvoracek zdobywając obydwa punkty, okazał się lepszym strzelcem niż kierownikiem napadu. Słabo przedstawiał się Vanik i Capek, nieco lepiej Kratochwil.

Najlepszym graczem Węgrów był bramkarz Fischer. Obronił on cały szereg ciężkich piłek, również i jeden rzut karny. Nadspodziewanie dobrze trzymał się na obronie Szenkey I., nieco słabiej przedstawiał się Dudasz. Najlepszą częścią Węgrów była pomoc, a w szczególności Kleber na środku. Nie dopisał natomiast w zupełności atak. Brak mu było energji i siły przebojowej.

Zawody w Budapeszcie odbyły się przed 25.000 widzami. Prażanie zwyciężyli zasłużenie, wykazując większe walory techniczne. Drużyna węgierska odznaczała się nadzwyczajnym animusem bojowym. Najlepszymi graczami Czechów byli Mahrer, Patek i Carvan.

Mistrzostwa wiedeńskie obfitują, jak zwykle, w niespodzianki i zgoła nieoczekiwane wyniki. Tamtegoroczny mistrz stracił w trzech grach 4 punkty i zajmuje chwilowo w tabeli dziesiąte miejsce. Ubiegłej niedzieli musiał Hakoah ugiąć się przed Sportklubem w stosunku 3:2 (2:1). Zwycięstwo ma Sportklub do zawdzięczenia wprost fenomenalnej grze Edi Kannhausera, który bronił najtrudniejsze strzały. Hakoah wystąpił bez Nemesza i Frieda.

Slovan pokonał Rapid w stosunku 5:4 (3:0) i znalazł się w ten sposób na cele tabeli. Była to nadzwyczajna walka, przypominająca najlepsze czasy Rapidu. Rapid, grając po pauzie w dziesiątkę i mając już 4 piłki w siatce, zdołał dzięki nadzwyczajnej energji zdobyć 4 bramki i miał w ostatnich minutach wszelkie szanse na wyrównanie.

Zawody o wiedeński puhar dobiegają do końca. Do finału dochodą Amatorzy, pobiwszy szczęśliwie, po dogrywce, Simmering 3:1. Drugim finalistą jest Vienna, która odniosła zwycięstwo 4:1 nad Admirą, przyczem Uridil strzelił trzy bramki.

Romantyczna karjera słynnego tenora.

Z chórzysty — światowej sławy śpiewakiem.

Angielska trupa. — Impresario „odkrywcą" talentów. — Wybitny tenor Józef Hislop. — Jeszcze w wieku dziecięcym głos zwrócił uwagę nauczycieli. — Członkiem chóru kościelnego. — Objęcie zawodu kupieckiego z woli rodziców. — Popis. — Zdobycie uznania. — Fundusze na dalsze kształcenie.

Londyn, w październiku.

W Ameryce bawi obecnie na występach gościnnych „Antonio Scotti Frand Opera Company", trupa angielska, która zdobyła liczne sukcesy za Oceanem. „Scotti Company", jak zwą ją w skróceniu jest w Anglii bardzo popularną, a jej impresario ma opinję wybitnego. „odkrywcy" młodych talentów, które prowadzi następnie na drogę sławy. Bardzo wiele głośnych obecnie śpiewaczek i śpiewaków karjerę rozpoczęło w „Scotti Company", śpiewając malutkie zrazu, później nieco większe partje, aż wreszcie pewnego wieczoru osiągnęli pełny sukces, od której to chwili datuje się ich rozgłos.

Wybitnym tenorem, fascynującym teraz Amerykę jest mr. Josef Hislop, rodem z Edynburga. Żywot jego jest bardzo romantyczny. Małżonka Hislopa, która pozostała w Edynburgu, oświadczyła kilka ciekawych szczegółów współpracownikowi „Daily News" z życia artysty. A zatem śpiewał Hislop już w ósmym roku życia bardzo ładnie, tak iż nauczyciele wcielili go do chóru, śpiewającego w katedrze w Edynburgu. Hislop był jednak chłopcem niezmiernie wstydliwym, i podczas próby ze wzruszenia nie mógł wydobyć ani głosu.

Następnego roku próbę powtórzono. Tym razem powiodła się lepiej. Głos małego Józefa zwrócił uwagę nietylko wiernych w kościele, ale nawet arcybiskupa i innych księży. Pewnego dnia kazał sobie arcybiskup przywołać chłopaka i zapytał go, czem chce zostać. Chłopak odrzekł, iż artystą operowym. Arcybiskup uśmiechnął się i odrzekł, iż pomówi jeszcze w tej sprawie. Nie przyszło jednak do tego, i chłopak ulegając rodzicom, musiał poświęcić się zawodowi kupieckiemu. Jako młody subjekt przybył do Szwecji i praktykował w jednym z olbrzymich domów handlowych w Sztokholmie.

Pewnego dnia został zaproszony na wieczór. Podczas przyjęcia popisywał się jeden ze skrzypków. Hislop melodje odgrywane śpiewał sobie po cichu. Po skończonej produkcji skrzypka poprosiła pani domu by Hislop coś zaśpiewał głośno, gdyż zauważyła, iż głos ma bardzo ładny. Hislop odśpiewał dwie pieśni, które zdobyły poklask całego towarzystwa. Pan domu, bogaty, a przytem miłujący sztukę Szwed, ofiarował Hislopowi większą sumę pieniężną, by mógł studjować we Włoszech.

W dwa lata później został angażowany w operze nadwornej w Sztokholmie. Występy jego były gorąco i z uznaniem przyjmowane, jednakże sukcesy obecne w Ameryce przewyższyły znacznie dawniejsze.

W zimie wyda mrs. Hislop dwa koncerty w stolicy Angiji, a to w „Albert and Viktoria Hall". Koncertów oczekują Anglicy z niecierpliwością. (r.)

Życie gospodarcze.

Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie.

Uchwały akcjonarjuszy. — Nowa emisja akcji. — Bank musi być utrzymany.

Warszawa, 13. października.

W dniu 5. października br. w lokalu Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie odbyło się Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów tego banku. Zgłoszono 2,621.372 sztuk akcji należących do 118 osób. Zebranie zagaił prezes Rady Banku, p. Henryk Barylski i powołał na przewodniczącego adwokata p. A. Jurkowskiego. Po przyjęciu bilansu za rok 1924 przystąpiono do ważniejszego punktu porządku dziennego — powiększenia kapitału akcyjnego.

Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie, jak wiadomo, jest pod nadzorem sądowym, ustanowionym przez Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie do dnia 3. grudnia 1925 r. i do tego terminu nadzorcy sądowi, w osobach pp. Minkiewicza i Drewnowskiego, mają się wypowiedzieć, czy bank ma widoki na sanację, czy też ma nastąpić likwidacja.

W całym szeregu przemówień wyjaśniono, że dopuszczenie do likwidacji, względnie ogłoszenie upadłości byłoby klęską nie tylko dla osób najbliżej zainteresowanych, jak wierzyciele i akcjonarjusze, lecz klęską o charakterze gospodarczo-społecznym, a nawet państwowym. Bank, posiadający sieć placówek w ilości stu kilkudziesięciu na całym obszarze Państwa, nie może być zastąpiony przez żadną inną instytucję w sprawach bankowo - handlowych. Najlepszym tego dowodem jest, że wstrzymanie działalności Banku z powodu nadzoru sądowego wywołało w wielu drobnych ośrodkach na prowincji, a w szczególności na kresach, zamarcie ruchu handlowego.

Upadek banku, który był inkasentem wielu banków i firm handlowych zagranicznych, podważy zaufanie zagranicy do polskich banków.

Aby uniknąć tych skutków, pozostaje jedyna droga — sanacji banku. Sanacja ta bez współudziału znaczniejszych wierzycieli banku jest nie do pomyślenia, chodzi mianowicie o to, aby znaczniejsi wierzyciele zgodzili się na przyjęcie wybitnego udziału w pokryciu nowej emisji akcji banku przez nabycie za swoje wierzytelności części tych akcji.

Dążąc do osiągnięcia tego celu zebranie uchwaliło: 1) Podwyższyć kapitał banku o sumę zł. 35,000.000; 2) obrać na członków Rady delegatów wierzycieli, w osobach pp. L. Abramowicza, L. Ankera, E. Drzewieckiego, B. Hartunga, A. Jurkowskiego, T. Kasperskiego, Z. Klingera, A. Mucharskiego, M. Myślińskiego, A. Świecy i M. Wiślickiego, którzy wspólnie z obranemi jednocześnie pp. H. Barylskim, St. Benzefem, W. Gordowskim, St. Krosnowskim i J. Wegnerem stanowić będą Radę Banku. Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani pp. E. Duttlinger, W. Geisler, O. Gordziałkowski, St. Korzycki i W. Wagner. Sprawa fuzji z Warszawskim Bankiem Zjednoczonym została zdjęta z porządku dziennego.

*

Lwów, 14. października.

We wtorek, dnia 13. bm. odbyło się zebranie wierzycieli lwowskiego Oddziału Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie w gmachu Izby handlowej i przemysłowej, na którem wybrano komitet dla obrony interesów wierzycieli z Małopolski Wschodniej. Wybrani zostali: dr. Appermann, dr. Nowotny, dr. Nittman, inż. Spiro, rejent Szelewski, dyr. Weinberg. Uchwalono wejść w porozumienie z głównym komitetem wierzycieli w Warszawie celem ustalenia dalszego sposobu postępowania. Wierzyciele z Małopolski o ile nie byli na zebraniu w dniu 13. bm. winni we własnym interesie zgłosić swoje pretensje do ty godnia na ręce rejenta Szelewskiego, Lwów, ul. Jagiellońska 4.

—o—

WYJAŚNIENIE W SPRAWIE WYPŁACANIA DYWIDENDY ZA ROK MINIONY OD AKCJI CUKROWNI CHODOROWSKIEJ.

Przed kilkoma dniami pojawiła się na giełdzie lwowskiej wiadomość, że Towarzystwo Chodorowskie wypłacać będzie za rok 1924/25 groszy 50 dywidendy od akcji. Zwróciliśmy się zatem do Dyrekcji Cukrowni z zapytaniem, jak się ta sprawa przedstawia. Dyrekcja oświadczyła nam, iż za miniony rok tj. 1924/25 został już sporządzony bilans, który wykazuje zyski. Rok ten był dla Chodorowa niezwykle korzystnym, gdyż zeszłoroczny procent cukru w burakach był bardzo wysoki, a więc i wydatek wielki, natomiast w zeszłym roku nie obowiązywała jeszcze ustawa o obrocie cukrem, toteż cukrownia całą swoją produkcję sprzedała w kraju. W roku bieżącym, a więc 1925/26 z powodu fatalnych stosunków atmosferycznych procent cukru w burakach jest katastrofalnie mały, a więc i wydatek spodziewany niebywale niski, buraki bardzo zanieczyszczone, co spowoduje jeszcze manca w dostawie, wielkie zużycie materjałów potrzebnych do przerobu, czyli koszt produkcji niesłychanie wzrośnie. Prócz tego na mocy wżycie wprowadzonej ustawy o obrocie cukrem, obowiązana jest cukrownia w Chodorowie, będąc oddaloną o 850 klm. od Gdańska do eksportu cukru za granicę. Cena cukru za granicą jest mniejwięcej o 25 zł. na 1 q mniejszą niż wynoszą koszta produkcji cukru w Polsce, dlatego też eksport wszystkim cukrowniom daje duże straty, do których dochodzą jeszcze koszta przewozu cukru do Gdańska i to tem większe, im bardziej cukrownia oddaloną jest od Gdańska.

Przy ilościach cukru, jakie Chodorów ma wyeksportować, różnica na samym przewozie w stosunku do innych cukrowni wynosi od 400.000 zł. do 450.000 zł. Wrazie niepowrawienia się stosunków atmosferycznych lub prędkich opadów śniegu i mrozu straty tegorocznej kampanji mogą przybrać jeszcze większe rozmiary.

Z powodów wyżej przytoczonych wskazanem będzie, aby Walne Zgromadzenie, które odbędzie się z końcem grudnia i będzie powiadomionem już o przebiegu tegorocznej kampanji, zastanowiło się nad sytuacją i w razie większych strat tegorocznych przeniosło zyski zeszłoroczne na rok bieżący, nie wypłacając dywidendy za rok miniony, aby zmniejszyć straty tegoroczne złej kampanji.

Wobec wymienionej ustawy o obrocie cukrem zwrócimy się do miarodajnych sfer warszawskich i bliższe informacje co do tej ustawy, i **poinformujemy naszych czytelników.**

„Reforma Prawa Małżeńskiego“ przez Dra Z. Mandla adwokata w Krakowie, omawia problem rozwodu, separacji, ślubów cywilnych według prawa tróldzielnicowego. Do nabycia w księgarniach i u autora — Kraków, Rynek 22. — Cena 3 złote. 5905

—o—

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 13 października.

Zainteresowanie dla papierów dywidendowych zwiększone.

Dzisiaj znowu duże zainteresowanie dla papierów cukrowniczych. I tak kupowano licznie Chodorów i Chybie, kursa obu papierów zrównały się i doszły do 3·90 (ostatnio: Chodorów 3·60, Chybie 3·65). W innych papierach przemysłowych nagół również dość ożywione przy kursach cokolwiek silniejszych.

W dziale akcji bankowych zauważyć można zaofiarowanie przy minimalnem zapotrzebowaniu.

Akcje handlowe nadal bez obrotów.

Tendencja niejednolita.

Usposobienie ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 13 października.

Hipoteczny 0·36, Browary 7·60, 7·65, Chodorów 3·8 , 3·75, 3·85, 3·90, Chybie 3·80, 3·8 , 3·90, Ćmielów 0·30, Górka 10·5 , Gazolina 1·15, Oikos 1·05, Pezet 0·07, Nafta 0·15.

Giełda zbożowa.

Lwów, 13 października.

Na giełdzie obroty w linie za który płacono dol. 7.25 loco Tarnopol. Poza giełdą skromne obroty w pszenicy w ramach dotychczasowych notowań. W zbożu chlebowem obfita podaż przy miernym popycie. Zainteresowanie dla owsa, szczególnie poszukiwane przednie jakości. Tendencja utrzymana. — Usposobienie spokojne.

Pszenica krajowa ex 1925 20.50 do 21.50, **żyto małopolskie ex 1925 15.— do 15·50, jęczmień małopolski pastewny —·— do —·—, owies małopolski 16·25 do 17 25.**

Giełda warszawska.

Warszawa, 13. października. (Tel. G. P.) Kopenhaga 146.14, Sztokholm 160.72, Holandja 240.70, Londyn 28.98, Nowy Jork 5.96, Paryż 27.43, Szwajcarja 115.44, Wiedeń 84.39, Włochy 23.81, 8-prc. pożyczka 70.00, pożyczka konwersyjna 43.50, pożyczka dolarowa 381.22 i pół, pożyczka kolejowa 85.00.

Giełda krakowska.

Kraków, 13. października. (Tel. G. P.) Zieleniewski 10.05, Siersza górn. 2.15, Tepege 0.32, Górka 10.50, Chodorów 3.35.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 13. października. (Tel. G. P.) Paryż 23.75, Londyn 25.10.7, Nowy Jork 518.7, Belgja 23.55, Włochy 20.65, Hiszpanja 74.45, Holandja 208.40, Berlin 1234, Wiedeń 73.15, Sofja 3.75, Praga 15.35, Warszawa 84.40, Budapeszt 0726, Białogród 9.20, Bukareszt 2.50.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 13. października. (Tel. G. P.) Dolary 708, marki niem. 168.35, angielskie 34.27, francuskie 32.35, holenderskie 283, włoskie 28.10, jugosł. 12.57, polskie 117.40, rumuńskie 3.40, szwajcarskie 136.10, czeskie 20.98.

AKCJE:

Zieleniewski 125.5, Silesia 7 i pół, Fanto 171, Karpaty 108.1, Galicja 860, Siersza 27, Kompas 14.2, Lumen 6.4, Nafta 91.5, Browary lwowskie 101

Obroty prywatne.

Lwów, 14. października.

Wczoraj tendencja niezmieniona. — Kursa otrzymane. Obrót średni.

Dolary amerykańskie 6 9 — 6 10 — **dolary kanadyjskie 5 60·— do 5 65·— korony czeskie 0 17 50 do 0 17 75 leje 0.02·50 do 0.02 75 franki francuskie 0.27 50 do 0.27 75 franki szwajcarskie 1.14 — do 1 15·— funt szterlingi 28 40·— do 28 80·— niemieckie marki nowe 0.00·— do 0.00·—.**

ZŁOTO. 20 koron 24 20·— 24 50·— 20 franków 22.50.— do 22 80·— 20 marek 27 60 — do 27 80·— 10 rubli 30 80·— do 31 25

SREBRO. Korona austr. 0.51 — od 0.52·00 5 **koron austr.** 2 60·— do 2 65 — **floren austr.** 1.30·— do 1 32·— **rubel** 2.14 — **do** 2 16 — **kopiejki za rubel** 1 05 — **do** 1 10·—.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 13 października 1925.

Wartość nomin.	Dywidenda 1[illegible]	Dywidenda 1[illegible]	Akcje z kuponem bieżącym	1[illegible] października płaca		[illegible]		[illegible]
Mkp.	Mkp.							
28[illegible]	14[illegible]	—	Bank Związkowy		—			—
28[illegible]	13[illegible]	15000	Bank hipoteczny	—	35		37	0·36
100	50[illegible]	—	Bank handl. pozn.	—		—	—	—
28[illegible]	18[illegible]	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
28[illegible]	14[illegible]	5600	Bank Małopolski	—	—		—	—
28[illegible]	14[illegible]	2800	Bank powsz. kred.	—			—	—
28[illegible]	13[illegible]	9000	Bank Przemysłow.		—	—	—	—
100[illegible]	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—
28[illegible]	6[illegible]	15000	Bank Ziem. kred.	—	—			—
28[illegible]	8[illegible]	—	Bank Ziemsky	—	—		—	—
100[illegible]	60[illegible]	100000	Zw. Sp. Z. w Pozn.	—	—	—		—
50[illegible]	—	5000	Agrochemia	—	—		—	—
100[illegible]	650	—	Bracia Biskupscy	—	—			—
50[illegible]	2000	—	Browary	7	50	7	75	7·60—7·65
100[illegible]	3000	25 gr	Chodorów	3	70	3	95	3 75—3 9
100[illegible]	2000	50 gr	Chybie	3	75	3	9[illegible]	3·80—3·90
100[illegible]	800	80000	Cegielski	—	—			—
100[illegible]	1000	2000	Ćmielów	—	29		31	0·30
—	—	—	Fabr. Lokomotyw		—	—	—	—
14[illegible]	14000	140	Gałota		—	—	—	—
14[illegible]	800	—	Galicja		—	—	—	—
100[illegible]	—	—	Gasolina	1	1	1	20	1·15
14[illegible]	600	—	Górka	10	[illegible]5	10	65	10·50
14[illegible]	18000	—	Karpalit		—	—		—
28[illegible]	200	5000	Krakus		—			—
500[illegible]	15000	—	Marynia		—			—
100[illegible]	300	10500	Niemojowski		—			—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.		—			
100[illegible]	4000	—	Oikos	1	[illegible]0	1	10	1·05
50[illegible]	750	4 [illegible]	Parowozy					
50[illegible]	200	1900	Pezet		6		08	0·07
35[illegible]	175	—	Pocisk					
190[illegible]	50[illegible]	7550	Pokucie					—
50[illegible]	35[illegible]	20000	Polska nafta		14		16	0·15
50[illegible]	40[illegible]	—	Polskie Tow. Bud.					—
1000[illegible]	2500	—	Potęga					—
14[illegible]	28[illegible]	—	Rakszawa					—
50[illegible]	30[illegible]	35[illegible]	Roha Zieliński					—
20[illegible]	14[illegible]	—	Siersza elektr.					—
14[illegible]	8[illegible]	—	Siersza górn.	—		—		—
28[illegible]	75[illegible]	—	Spół. Wydawnicza	—				—
100	—	1800	Tebate			—		—
70[illegible]	70[illegible]	2000[illegible]	Tepege					—
10[illegible]	35[illegible]	—	Tespy		—	—		—
14	28[illegible]	—	Trzebinia		—	—		—
50[illegible]	1000	—	Ursus				—	—
10[illegible]	1070	—	Zieleniewski		—	—	—	—
14	9[illegible]	—	Impex					—
5[illegible]	20[illegible]	150[illegible]	Polski Glob					—
10[illegible]	52[illegible]	2500[illegible]	Polbal					—
10[illegible]	21[illegible]	—	Polsut					—
14	24[illegible]	[illegible]	Tohan					—
[illegible]	30[illegible]	—	Wawel		[illegible]			—
			Kol. Hurtownia S. A.					

ZGUBIONO, ZNALEZIONO

6 groszy za wyraz

RÓŻNE DONIESIENIA

6 groszy za wyraz.

STOJKO FRANCISZEK unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Lwów, Powiat. 6060

Firm. 969. Spółdz. III. 379. **Wpis firmy Spółdzielni.** Do rejestru wpisano dnia 30. czerwca 1925 r. Siedziba Spółdzielni: Lwów, ul. Kościuszki 8. Brzmienie firmy: Towarzystwo Wywozu i Przywozu „Towupe“ we Lwowie, Spółdzielnia z ogran. odpowiedzialnością. Przedmiot przedsiębiorstwa: Wywóz i przywóz artykułów codziennego zapotrzebowania, a to: surowców wchodzących w zakres rolnictwa, handlu i przemysłu, płodów i produktów wytwórstwa swojskiego i zagranicznego; b) prowadzenie handlu hurtownego na rachunek własny lub obcy w drodze komisowej lub sposobem pośrednictwa, tudzież wykonywanie wszelkich transakcji z operacji handlowych wynikających lub z niemi w w związku pozostających; c) zakładanie i prowadzenie na rachunek własny lub obcy w kraju i zagranicą magazynów, towarzystw, spółdzielni i przedsiębiorstw wytwórczych lub handlowych, oraz uczestniczenie w tego rodzaju towarzystwach, spółdzieiniach i przedsiębiorstwach; d) organizowanie, utrzymywanie i prowadzenie w kraju i zagranicą filji, agencji, reprezentacji, biur wywiadowczych, wzorowych wystaw stałych i ruchomych; e) magazynowanie towarów i udzielanie na nie zaliczek. Czas trwania: nieograniczony. Udział członka wynosi dwieście zł., płatnych z chwilą przystąpienia do spółdzielni. Każdy członek odpowiada za zobowiązania spółdzielni zdeklarowanemi udziałami, oraz kwotą dalszą do wysokości dwukrotnego udziału. Zarząd Spółdzielni składa się z 1 członka i 1 zastępcy. Członkiem Zarządu wybrano p. Ignacego Nestla, zastępcą p. Józefa Wolfa. Podpis firmy nastąpi w ten sposób, że pod brzmieniem firmy umieszczą swe podpisy członek zarządu lub jego zastępca. Ogłoszenie spółdzielni pomieszczane będą w „Gazecie Porannej“ we Lwowie. Przepisy o likwidacji zgodne z ustawą o Spółdzielniach. 6037

Sąd okręgowy, jako handl., Oddział IV. Lwów, dnia 26. czerwca 1925.

Z POWODU nieprzyjęcia trzech listów, nastąpiła przerwa, nie z mojej winy. — Nędznie przedstawia się całość, wierzę, że zmiana nastąpić musi, jakkolwiek dotychczasowy stosunek w niczem się nie zmienił. Proszę Cię pamiętaj o przyrzeczeniu i nie udzielaj się!... Bądź dobrej myśli! Ucałuj Kitje i pamiętaj o zawsze tej samej Ewie. 6064

Towarzystwo Eskontowe i Kredytowe w Kozowie

stow. zarej. z ogr. poręką w likwidacji wzywa wszystkich wierzycieli do zgłoszenia swych roszczeń w nieprzekraczalnym terminie 15 października 1925. Kozowa, dnia 12 października 1925.

Likwidatorowie: 6043
Izak Kahn Nuchim Karpen.

AWIZO.

Dnia 30. października 1925 r. o godz. 10-ej odbędzie się w Rejonowym Zakładzie żywnościowym w Przemyślu, ul. Szpitalna 7., przetarg na sprzedaż 15 wołów pociągowych, które oglądać można, oraz o bliższych warunkach sprzedaży dowiedzieć się w godzinach urzędowych.

REJONOWY ZAKŁAD ŻYWNOŚCIOWY PRZEMYŚL.

L. 3073/25. 5994

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, naski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr. za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr. **Drobne ogłoszenia:** kupno i sprzedaż, matrymonialne, korespondencje prywatne po 6 groszy za wyraz, dla potrzebujących pracy po 2 gr. za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamy (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. **Nacz. Redaktor: J. Konarski.**

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztowa opłacono ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI.